SZCZEWORSKA BIBLIOTEKA PUBLICZNA
im. Józefa Ignacego Kraszewskiego
SEKCJA DS. EGZEMPLARZA OBOWIĄZKOWEGO
80-806 Gdańsk, Targ Rakowy 5/6
tel. 301-45-11 do 14 w. 235, fax 301-96-18

1980

Nr. 130

B.

ZIEMIA GDAŃSKA

Biuletyn Metodyczny

ZIEMIA GDAŃSKA

BIULETYN METODYCZNY

Nr 130

Gdańsk 1980

Okładkę projektował

Lech Walawski

WSPÓŁPRACUJĄ W ZESPOLE KONSULTACYJNYM:

Jan Drzeżdżon, Stanisław Hebanowski, Jerzy Kiedrowski, Walerian Lachnitt, Aleksander Nawrot, Zbigniew Szczypiński, Zbigniew Śliwiński.

REDAGUJE KOLEGIUM W SKŁADZIE:

Jadwiga Baka, Barbara Madajczyk (przewodnicząca), Mirosława Pietrzykowska (sekretarz redakcji).

Adres redakcji: Wojewódzki Ośrodek Kultury, 80-851 Gdańsk, ul. Korzenna 33/35, tel. 21-24-82 i 31-23-25 w. 12 (przewodnicząca), w. 4 (sekretarz).

Redakcja nie zamówionych rękopisów nie zwraca.

ZGGdy-938. 1000 J-7.

TREŚĆ

str.

Jerzy Kiedrowski, *Srebrny jubileusz* 5

Mieczysław Gulda, *Teoretyczna problematyka uczestnictwa w kulturze* 10

Danuta Sapieha-Resmer, *Polityka kulturalna w strategicznej koncepcji społeczno-gospodarczego rozwoju Polski* 13

Aleksandra Paprocka, *Rozwiązań należy szukać dziś* . . . 18

Barbara Śmigielska, *Architektura Finlandii* 21

Przemysław Kucewicz, *„Biennale" i „Jantar" — cenne inicjatywy gdańskich fotografików* 28

Wiesław Wasilewski, *Moje doświadczenia w pracy nad tworzeniem folkloru miejskiego* 31

Jadwiga Baka, *Muzy na poddaszu* 36

Stefan Milewski, *Starogard — kawaler Orderu Sztandaru Pracy* 38

Edmund Falkowski, *Dziś i jutro kultury w Starogardzie* . . 40

Roman Miszewski, *A to już 30 lat* 44

Jerzy Cherek, *Społeczne funkcje domów kultury na rzecz ludzi starszych* 47

Jubileusz WOK 50

Roman Landowski, *Święto pieśni chóralnej w Tczewie* . . 53

Krzysztof Gostomski, *V Jesienny Przegląd Zespołów Muzycznych* 54

Kronika 57

Wydawnictwa WOK 68

Jerzy Kiedrowski

Srebrny jubileusz

Należymy do tych instytucji, które nie mogą jeszcze pochwalić się metryką sięgającą zamierzchłej przeszłości. Jednakże istnienie Wojewódzkiego Ośrodka Kultury mierzone ilością kartek zerwanych w kalendarzu uprawnia nas do tego, żeby dokonać swoistego „bilansu kwartalnego". Oto instytucja rezydująca w Starym Ratuszu obchodzi ćwierćwiecze, albo inaczej 25-lecie swej działalności. Jest to moment sposobny do różnego rodzaju podsumowań i refleksji, niekiedy bardzo osobistych, nad tym wszystkim co stanowiło w przeszłości kanwę licznych działań, decydowało o zaangażowaniu zespołów pracowników, przyczyniło się do osiągania zamierzonych efektów.

Rozwój gospodarczy i społeczno-polityczny Polski Ludowej stawiał również przed działaczami upowszechnienia kultury wciąż nowe i złożone zadania. Nadrzędnym zadaniem, akcentowanym tak silnie w programach partii, było współtworzenie kultury socjalistycznej w treści, narodowej w formie. Przełożenie tej dyrektywy na konkretne realizacje praktyczne było przedmiotem troski poszczególnych kierownictw instytucji, powołanej 15 września 1954 roku, uchwałą Wojewódzkiej Rady Narodowej w Gdańsku. Wojewódzki Dom Twórczości Ludowej , bo taką nazwę przybrała placówka, kierując się przekonaniem o wielkiej roli sztuki, przede wszystkim tej, której oblicze formowały pierwiastki ludowe, plebejskie, uparcie i systematycznie pracował na rzecz ocalenia tychże pierwiastków, przetworzenia ich i wzbogacenia przy ich pomocy kultury ogólnonarodowej.

Równie jednak ważną rolę przypisywano od początku przedsięwzięciom organizacyjnym, mającym na celu kształtowanie nowej świadomości i wrażliwości estetycznej w oparciu o największe skarby i przekazy kultury narodowej i ogólnoświatowej. Dlatego taki nacisk położono na pracę instruktorsko-metodyczną dla ruchu amatorskiego i kulturalno-oświato-

wego. Wzorów dostarczyły odpowiednie placówki w ZSRR i NRD. Godzi się przypomnieć, że WDTL powstał o rok wcześniej od swej placówki zwierzchniej, jaką był Centralny Dom Twórczości Ludowej w Warszawie. Inicjatorem tego eksperymentu był Tadeusz Wilga. Skromną w pierwszych latach kadrę działaczy zasilili nauczyciele i bibliotekarze, którzy oddali duże usługi żywiołowo rozwijającemu się ruchowi amatorskiemu. Wiosną 1958 roku powstał przy WDTL-u Wojewódzki Zespół Pieśni i Tańca, który reprezentował Polskę na festiwalu z okazji Tygodnia Morza Bałtyckiego w Rostocku.

Patrząc z dzisiejszej perspektywy na dokonania WDTL-u mamy wystarczająco wiele powodów, by uznać słuszność i owocność wysiłków, obliczonych na stworzenie żywej łączności społeczeństwa z twórczością ludową. Ożywienie i reaktywowanie przeróżnych dyscyplin wytwórczości ludowej Kaszub, Kociewia i Powiśla, do czego tak ogromną wagę przykładała dyr. Leokadia Grewiczowa, stworzyło podstawę rozwojową przyszłemu, bujnemu rozkwitowi autentycznej twórczości samorodnej, jak i tej, która dziś znajduje przedłużenie w folklorze widowiskowym, zwanym folkloryzmem.

Bez szczególnych penetracji etnograficznych, objęcia systemem stypendiów kilkudziesięciu twórców, szerokiej działalności konsultacyjnej, wystawienniczej, organizowania specjalnych kiermaszy i innych form opieki nad ludowym artystą — amatorem, nie byłoby tego fenomenu, jakim jest region twórczy pokrywający się w zasadzie z granicami Ziemi Gdańskiej. O tym, że wątki regionalne zadomowiły się na dobre w naszej kulturze, zadecydowała pasja i poświęcenie takich indywidualności, jak np. Maria Liszkowska-Skurowa, Jan Właśniewski, Antoni Sutowski, Maria Więsko, Irena Śmielecka, Halina Hochendlinger, Paweł Szefka, Maria Tabeau.

Działalność placówki przemianowanej w 1959 r. na Wojewódzki Dom Kultury określały też inne ważne, a może ważniejsze od mecenatu nad ludowością, zadania polityki kulturalnej. Rodziły się one jako pochodne zmieniającej się sytuacji cywilizacyjnej województwa. Chodziło m.in. o to, by kultura nie kojarzyła się jedynie z dniem świątecznym, by stała się treścią codziennego życia jak najszerszych rzesz odbiorców. Szczególnie tych, którzy z racji oddalenia od Trójmiasta mieli utrudniony dostęp do dóbr kultury. Oznaczało to szersze włączenie się WDK do działań stawiających sobie za cel zniesienie nierównomierności kulturalnego rozwoju, przeciwdziałanie nierówności szans. Stąd tak szeroki rozwój akcji szkoleniowej. W latach 1960—1965 WDK prowadził sporo kursów letnich i śródrocznych dla nauczycieli i instruktorów. Nie-

które kierunki jak oświatowy, teatralny, choreograficzny miały zgodnie z sugestiami Ministerstwa Kultury i Sztuki zasięg ogólnopolski. Powodzenie pracy w terenie i jej atrakcyjność zależy głównie od kadry. Nic więc dziwnego, że nastąpiło wydatne rozbudowanie w latach sześćdziesiątych akcji szkoleniowej. Powstaje Studium Kultury i Oświaty Dorosłych. Wzrosło poradnictwo i instruktaż. Dzięki temu umacniają się podległe WDK placówki w terenie. WDK współdziała przy zakładaniu Klubów Książki i Prasy „Ruch" oraz Klubów Rolnika.

Poszerza się platforma działania WDK. Podejmuje się pełniejszy nadzór merytoryczny nad powiatowymi domami kultury. Tworzy się w coraz większym zakresie amatorski ruch artystyczny. Nawiązuje się szersze kontakty z uczelniami Trójmiasta, organizacjami młodzieżowymi, instytucjami i społecznym ruchem kulturalnym.

Z inicjatywy WDK, przy jego współudziale organizuje się duże imprezy plenerowe. Podjęto znaczące działania na rzecz upowszechniania sztuki i wiedzy. Uruchomiono Studium Wychowania Estetycznego, Studium Estetyki Teatru, Studium Wiedzy Politycznej, Studium Wiedzy o Regionie, Studium Wiedzy o Filmie. W 1973 r. zainaugurowano Dni Fotografii — ogólnopolską akcję popularyzującą fotografię. Organizuje się cykl spotkań „Wielcy Nauki Polskiej".

W 1974 r. zarządzeniem Wojewody Gdańskiego z dnia 13 lutego instytucja przyjmuje nazwę Wojewódzki Ośrodek Kultury. Wraz z nową nazwą instytucja preferuje działania o charakterze analityczno-koncepcyjnym (dokształcanie i doskonalenie kadr), opracowuje w tym czasie regionalne plany rozwoju kultury. WOK w oparciu o sondaże zapotrzebowań społecznych inspiruje działania na rzecz wszystkich instytucji upowszechniających kulturę. Podejmuje się koordynacji pracy instrukcyjno-metodycznej. Powołuje wówczas „Bank kadr" będący w zamierzeniu źródłem informacji o kadrze kulturalno-oświatowej i miejscach pracy dla tej kadry.

Od 1975 r. po reformie administracji na WOK spadły nowe zadania, praktycznie stał się on jedynym ośrodkiem instrukcyjno-metodycznym dla domów i klubów kultury w woj. gdańskim. W tym roku i następnych latach pracownicy WOK starali się pomagać placówkom terenowym, szczególnie gminnym ośrodkom kultury. Była to codzienna, żmudna, czasami mało efektowna praca, dotycząca przede wszystkim analizy bazy i wyposażenia gminnych i wiejskich placówek kultury, pomocy w załatwianiu często podstawowych potrzeb, np. w wykupieniu i adaptacji obiektów dla placówek kultury, starań

o fundusze na wyposażenie placówek, inspiracji i opracowaniu wzorów działalności domów kultury, gminnych i wiejskich i wreszcie stwarzania przyjaznego klimatu wokół placówek kultury, będących bardzo często jedynymi tego typu instytucjami w gminie. Służyła temu także konferencja naukowa pod nazwą „Gmina ośrodkiem kultury i wychowania".

W tym też czasie podpisano szereg porozumień zarówno z instytucjami upowszechniającymi kulturę profesjonalną jak i, w ramach hasła „Sojusz świata pracy z kulturą i sztuką", z zakładami pracy. Intencją tych porozumień była i jest większa integracja w upowszechnianiu kultury w całym województwie gdańskim.

Pod koniec lat jubileuszowych, oprócz kontynuacji statutowych zadań WOK, wrócono do pracy środowiskowej. W WOKu odbywają się różnego rodzaju kursy, nie tylko teoretyczne, ale i praktyczne, np. tkactwa artystycznego czy haftu. Wykorzystuje się zabytkowe wnętrza Ratusza na organizację imprez otwartych, jak np. cykliczne i okazjonalne koncerty. To w Ratuszu można posłuchać Beethovena, Prokofiewa, Szopena i innych indywidualności polskiej i obcej muzyki klasycznej i współczesnej. W tej sali koncertują zagraniczne chóry i orkiestry. Właściwie nie ma tygodnia, by mieszkaniec Trójmiasta nie miał okazji wybrać się na dobry koncert do Sali Mieszczańskiej. Tu także odbywają się kameralne wernisaże wystaw plastycznych: plastyków profesjonalnych, amatorów i twórców ludowych, które podobnie jak koncerty, wędrują po placówkach terenowych np. „Plastycy Wybrzeża proponują" czy „Polsko-fińska grafika marynistyczna". Tu także i w placówkach terenowych odbywają się spotkania z wybitnymi reżyserami i aktorami oraz prezentacje spektakli teatralnych w ramach „Rozmów o teatrze", „Kongresu Widzów Teatru". W siedzibie WOK w Ratuszu odbywają się sesje literackie, których zamierzeniem jest przybliżenie bogatej twórczości literackiej pisarzy światowych zarówno z obozu krajów socjalistycznych jak i kapitalistycznych (trudno nie pochwalić się, że gościliśmy jedną z największych indywidualności w literaturze światowej — pisarza argentyńskiego Julio Cortazara), a także pisarzy polskich, szczególnie tych, którzy w swoich utworach podejmują problematykę morską. Zamierzeniem tych inicjatyw jest, by literatura będąca podstawowym materiałem dla wielu dziedzin sztuki, jak: teatr, film, poezja śpiewana i nawet muzyka, była bardziej i wszechstronniej poznana.

Intencją tej z konieczności zaledwie zasygnalizowanej pracy środowiskowej jest pokazanie placówkom podległym, że WOK

nie tylko inspiruje, zaleca, ale sam stara się naszym zdaniem pożyteczną działalność prowadzić.

WOK jest organizatorem lub współorganizatorem w czasie sezonu letniego corocznych masowych imprez plenerowych, które są formą na szeroką skalę zakrojonego mecenatu państwa i całego społecznego ruchu kulturalnego nad tradycją kultury regionu, w tym szczególnie kultury ludowej Kaszub i Kociewia.

Najszerzej zamierzoną imprezą o tym charakterze jest odbywający się w Sopocie i Gdańsku „Festiwal Zespołów Folklorystycznych Polski Północnej".

Innym instrumentem stymulowania rozwoju twórczości artystów amatorów są coroczne plenery plastyków i zapoczątkowane we współpracy z Kościerzyną plenery dla amatorów rzeźbiarzy. Zjazdy Twórców Ludowych to kolejna forma działania na rzecz dalszego rozwoju twórczości ludowej.

W ciągu 25 lat istnienia naszej instytucji wydano 93 wydawnictwa z zakresu problematyki upowszechniania kultury oraz 127 numerów Ziemi Gdańskiej.

Naturalną koleją rzeczy wraz z upływem lat, miejsce jednych działaczy kultury skupionych w Wojewódzkim Ośrodku Kultury zajmują inni. To, co nazywamy „zmianą warty" jest prawidłowością życia społecznego. Przy każdej zmianie dokonywanej w sposób rozsądny, niezwykle ważne staje się zagadnienie kontynuacji. Tak, jak w szeroko pojętej kulturze kontynuacja najlepszych wczorajszych wartości przesądza o jej jutrzejszej dynamice, tak i w działalności naszej placówki, źródłem sukcesów jest również dostrzeganie i przenoszenie w dzień dzisiejszy najcenniejszych wątków treściowych i sprawdzonych form działania wypracowanych w latach poprzednich. Dotyczy to mecenatu nad twórczością, czerpiącą inspiracje z tradycji regionu, kierowania aktywności społecznej w nurt ruchu amatorskiego, nadzoru merytorycznego i bezpośredniego udziału WOK w dalszym doskonaleniu kadry działaczy kultury, rozszerzania działalności środowiskowej, współpracy z innymi partnerami, jak: towarzystwami społeczno-kulturalnymi, instytucjami naukowymi, uczelniami, zakładami przemysłowymi.

Czerpać chcemy satysfakcję między innymi z tego, że na miarę możliwości i sił placówki zadomowionej tu, w starym Ratuszu współuczestniczymy i będziemy nadal współuczestniczyć w kreowaniu tych walorów, które umacniają rangę Gdańska, jako coraz ważniejszego i mającego coraz więcej do powiedzenia Centrum Kulturalnego w zasięgu basenu Morza Bałtyckiego.

Przedstawiamy na łamach naszego biuletynu cykl artykułów poświęconych problematyce uczestnictwa w kulturze. Prezentowane w tym numerze są wprowadzeniem do tego bardzo szerokiego tematu.

Mieczysław Gulda

Teoretyczna problematyka uczestnictwa w kulturze

Uczestnictwo w kulturze, które pojmuję jako indywidualny udział w zjawiskach kultury, tzn. przyswajanie sobie jej treści, używanie jej dóbr, podleganie obowiązującym w niej normom i wzorom, ponadto także jako tworzenie nowych jej wartości oraz odtwarzanie i przetwarzanie istniejących, interesowało mnie w badaniach, głównie jako jedna z płaszczyzn zróżnicowania społecznego.

Powszechnie wiadomo, że na partycypację w dobrach kulturalnych wpływ wywiera cały szereg obiektywnych czynników usytuowania społecznego, takich jak: przynależność do określonej kategorii społeczno-zawodowej, wykształcenie, sytuacja materialna i wiele innych. „Dzisiejsza ludność miast polskich — pisze M. Czerwiński[1]) — jest kulturowo zróżnicowana. Zróżnicowanie owo nie polega na związkach z odmiennymi systemami kultury, lecz na niejednakowym stopniu wprowadzania w system powszechny, to znaczy na niejednakowym przysposobieniu do korzystania z niego, jak również na różnym korzystaniu tak co do nasilenia, jak co do poziomu. Różnice te nie dadzą się wyjaśnić wyłącznie odmiennościami dysproporcji, wynikającymi z różnic typów osobowości. Mają one związek z sytuacją zawodową, z tradycją środowiska formującego od dzieciństwa, z poziomem wykształcenia".

Udział w kulturze realizuje się głównie w ramach zaawansowanej zależności od wyspecjalizowanych i najczęściej centralnie kierowanych instytucji. Owa instytucjonalizacja przekazu wzorów i treści kultury stanowi jedną z najbardziej znamiennych cech współczesnej rzeczywistości. Dostrzegając rolę przesłanek instytucjonalnych, ponadindywidualnych procesów i zasobów kultury nie można nie zwrócić uwagi na zjawisko daleko idącej uniformizacji uczestnictwa w kulturze, a co za tym idzie także i stylu życia, sposobu myślenia, pojmowania i przeżywania świata.

Pojęciu uniformizacji kultury proponuje A. Tyszka[2]) nadać dwa znaczenia pojmując je jako: a) ujednolicenie kulturowego wyposażenia, polegające na przyswojeniu względnie szerokiego, wspólnego repertuaru wzorów, treści i wartości kulturalnych, mimo istniejących, b) egalitaryzację, polegającą na zanikaniu rozwarstwień, których wyznacznikiem jest hierarchizacja dóbr kulturalnych skorelowana z odpowiadającą jej hierarchizacją pozycji społecznych, przenikanie się różnych „poziomów" kultury i niwelacja granic społecznych opartych o nie.

Uniformizacja kultury, wynikająca głównie z przewagi określonego jej modelu bywa często na gruncie socjologicznej teorii kultury traktowana jako cecha konstytutywna naszej współczesności. Zaś przyczyn uniformizacji doszukuje się w ujednoliceniu podaży dóbr kultury, w demokratyzacji dostępu do nich, w sukcesach świadomej działalności upowszechniającej. Zgadzając się tylko częściowo z diagnozą postępującej uniformizacji[3]), pragnę zwrócić uwagę na fakt, że tradycyjny układ kultury nie ma bynajmniej tendencji do koegzystowania i przenikania się z nowoczesnym. Tradycyjnie przekazywane dziedzictwo kulturowe stanowi zaś główne podłoże, na którym dopiero nawarstwiają się masowo przekazywane i percepowane treści. Wszelkie zaś wyposażenie świadomości indywidualnej ma swoje wzory ukształtowane pod wpływem środowiska. Często w praktyce społecznej, ogół społeczeństwa traktuje się jako poddawany wyłącznie oddziaływaniu treści masowo rozpowszechnionych, bez uwzględniania ukształtowania kulturowego, spowodowanego dotychczasowym i aktualnym obcowaniem społecznym oraz indoktrynacją światopoglądową, której źródłem nie są bynajmniej środki masowego przekazu. Łatwo stwierdzić, że u źródeł licznych procesów dyferencji kulturalnej leży przede wszystkim różnorodność pozycji społeczno-zawodowych. To zaś przekonanie pozwala stwierdzić, że zróżnicowanie wedle kryteriów społecznych współwystępuje i stapia się ze zróżnicowaniem uczestnictwa kulturalnego[4]). Zróżnicowanie kulturalne będę rozpatrywał jako przeciwieństwo uniformizacji w obu wyżej wymienionych znaczeniach. Występuje bowiem nierówny podział wartości „najwyższych" i „najniższych", a to dowodzi istnienia określonej hierarchizacji dobór kultury, zależnej z jednej strony od określonych czynników obiektywnych, z drugiej zaś od rozmaitych czynników subiektywnych.

Za podstawę teoretycznych rozważań przyjmę propozycję przedstawioną przez A. Kłoskowską w pracy „Społeczne ramy kultury". Od R. Redfielda[5]) przyjęła A. Kłoskowska model lokalnego społeczeństwa oraz ludowej kultury i jako schemat teoretyczny skonstruowała własny trójstopniowy układ określający społeczne ramy kultury. Pierwszy stopień owego układu obejmuje „elementy o charakterze ściśle lokalnym, swoiste, dające się całkowicie zamknąć w ramach społeczności i zbliżone do typu kultury ludowej"[6]).

Drugi stopień wyraża się poprzez lokalną i ponadlokalną sieć organizacji życia kulturalnego. Zapewniać on ma lokalną realizację czynności kulturalnych, znajdując oparcie w działających na miejscu instytucjach gwarantujących ciągłość i stałość funkcji. „Instytucje te — pisze A. Kłoskowska — nie są jednak samowystarczalne i samorządne; stanowią fragment szerszej, ponadlokalnej sieci. Są inspirowane z zewnątrz, z zewnątrz periodycznie zasilane i z zewnątrz kontrolowane"[7]).

Trzeci stopień układu stanowiącego społeczne ramy kultury obejmuje odbiór wszelkich treści przekazywanych przez środki masowego komunikowania i wiąże się z promieniowaniem na odległość ośrodków ponadlokalnych (centralnych). „Układ czynności kulturalnych, — pisze A. Kłoskowska — który się w niej zamyka, na terenie badanej społeczności nosi charakter receptywny, ściśle bierny w odróżnieniu od obu poprzednich, zaś w odróżnieniu od drugiego polega on na stałym nie zaś tylko periodycznym zasilaniu ze źródeł pozalokalnych"[8]).

W badaniach zróżnicowania uczestnictwa w kulturze ludności Trójmiasta szczegółowej analizie poddany zostanie ich udział w niektórych elementach układu drugiego i przede wszystkim zaś udział w układzie trzecim. Pominięcie w rozważaniach uczestnictwa w układzie I wynika z trudności metodologicznych.

Pierwszy układ, odpowiadający kulturze ludowej, który na obecnym etapie rozwoju społecznego i cywilizacyjnego, w szczególności zaś w środowisku wielkomiejskim, nie wytwarza już sformalizowanych instytucji łatwo uchwytnych dla obserwacji, nie jest też już źródłem bogatej twórczości kulturalnej o trwałych formach. Uczestnictwo w tym układzie realizuje się głównie w drodze personalnych kontaktów natury prywatnej. Pierwszy układ kultury dostarcza podstawowych form uczestnictwa kulturalnego jedynie nielicznym i raczej marginesowym kategoriom społecznym.

„Kultura — pisze S. Ossowski[9]) — jest przecież pewnym zespołem dyspozycji psychicznych przekazywanych w łonie danej zbiorowości przez kontakt społeczny i uzależniony od całego systemu stosunków międzyludzkich".

Liczne badania potwierdzają tezę, że jednym z podstawowych czynników determinujących zarówno poziom jak i charakter uczestnictwa w kulturze jest wykształcenie. Właśnie ono wyznacza w sposób dość wyraźny zakres kulturalnej partycypacji, lokując jednostkę w sytuacji uprzywilejowania kulturalnego, bądź też skazując zgoła na upośledzenie kulturalne. Drugim czynnikiem determinującym zróżnicowanie się uczestnictwa w kulturze jest dochód. Wysokość dochodu wpływa regulująco na uczestnictwo w kulturze, może bowiem albo sprzyjać, albo też hamować aktywność kulturalną jednostki, działając relatywizująco między aspiracjami a obiektywnymi możliwościami materialnymi. Analiza wydatków może z drugiej strony ujawnić istotne różnice kulturowe. Ponieważ okazuje się, iż ludzie o tych samych dochodach w różny sposób wydatkują swoje pieniądze, co zdeterminowane jest w dużym stopniu zróżnicowaniem się uczestnictwa w pierwszym układzie kulturowym.

---

1) M. Czerwiński. Zmiany ogólnego typu kultury ludności miejskiej (w:) Struktura i dynamika społeczeństwa polskiego, pod red. W. Wesołowskiego, PWN, Warszawa 1970, s. 19, 43 i n.

2) A. Tyszka. Uczestnictwo w kulturze. O różnorodności stylów życia, PWN, Warszawa 1971, s. 14 i n.

3) A. Siciński. Dziś i jutro kultury polskiej, Prognozy i perspektywy, KiW, 1975.

4) Szerzej zagadnienia te omawiam w: M. Gulda, Uczestnictwo w kulturze a polityka kulturalna PRL, Ziemia Gdańska Nr 90, Gdańsk, 1971.

5) R. Redfield, The Little Commurity, Plasant Society and Culture, 1960.

6) A. Kłoskowska, Społeczne ramy kultury, PWN, Warszawa 1972, s. 6.

7) tamże.

8) tamże.

9) S. Ossowski. Z zagadnień psychologii społecznej, Dzieła Tom II, PWN, Warszawa 1976, s. 163.

Danuta Sapieha-Resmer

Polityka kulturalna w strategicznej koncepcji społeczno-gospodarczego rozwoju Polski

Pytanie o miejsce polityki kulturalnej w koncepcji rozwoju jest przede wszystkim pytaniem o jej cele i zadania w złożonym procesie przeobrażeń społeczeństwa i warunków jego egzystencji, ale m.in. jest również pytaniem o rolę i wagę naszej pracy kulturalnej w kształtowaniu teraźniejszości i przyszłości Polski, społeczeństwa polskiego. Termin bowiem — „polityka", w jednym z jego znaczeń, określa nie tylko proces decyzyjny szczebla centralnego, w którym ustala się społecznie doniosłe cele, zadania i środki działania w skali ogólnokrajowej, lecz także obejmuje procesy decyzyjne szczebli niższych, włącznie z finalnym procesem realizacyjnym. Takie rozumienie „polityki" wydaje się niezbędnym zwłaszcza wtedy, gdy przedmiotem rozważań są te dziedziny działalności społecznej, których specyfiką jest kształtowanie sfery intelektualnej i psychoemocjonalnej człowieka. Wszyscy jesteśmy w pewnym sensie kierownikami. Nie kierujemy ludźmi, lecz kierujemy złożonymi procesami. Nasze działanie praktyczne przeplata się nieustannie z trudnym procesem decyzyjnym dotyczącym treści, form, metod oddziaływań, aby z jednej strony odpowiadały one założonym zadaniom pracy kulturalnej, z drugiej — były przystosowane do potrzeb i możliwości ludzi. Temat jest więc godny przemyśleń, jako że rozumienie społecznej roli własnego działania stanowi jeden z podstawowych warunków jakości pracy. Wydaje się również, że świadomość konkretnego i ważkiego udziału w przełomowym i trudnym procesie rozwojowym naszego kraju nie jest obojętna dla poczucia satysfakcji osobistej w warunkach, gdy nierzadko brak jest jeszcze społecznych potwierdzeń rzeczywistego znaczenia naszej pracy.

A przyczyny obiektywne skłaniające do przemyśleń są niezwykle doniosłe. Wynikają one z faktu, że społeczeństwo polskie lat siedemdziesiątych postawiło pierwsze kroki na drodze wiodącej do ukształtowania w naszym kraju cywilizacji naukowo-technicznej. Aby zapoczątkowany proces mógł być efektywnie rozwijany z pożytkiem dla człowieka, niezbędna jest m.in. głęboka reorientacja poglądów najszerszych rzesz pracowników na czynniki sprawcze rozwoju, a co za tym idzie — na nowe cele i zadania zmieniające miejsce zawodów w procesie nowoczesnego rozwoju społeczno-gospodarczego.

Drogą wiodącą do ukształtowania cywilizacji naukowo-technicznej jest konsekwentnie sterowany proces przeobrażeń przedmiotowych i podmiotowych sił wytwórczych określany mianem rewolucji naukowo-technicznej. Najgłębszym nurtem tego procesu jest szybki rozwój

nauki, jej zastosowań w technice, technologii, kwalifikacjach zawodowych, organizacji społecznych działań. Nauka staje się nową, potężną siłą wytwórczą pomnażającą w stopniu dotąd nie spotykanym możliwości wytwórcze i twórcze człowieka. Jest przy tym charakterystyczne, że w odróżnieniu od okresu rewolucji przemysłowej, cząstkowe zmiany sił wytwórczych przeradzają się stopniowo w przemianę powszechną. Nauka w różnych postaciach zastosowań staje się wszechobecna rewolucjonizując siły wytwórcze i samą egzystencję ludzką.

Postęp w nauce i technice, ich racjonalnym zastosowaniu i wykorzystaniu, zależy w ogromnej mierze od wielkości i jakości zasobów intelektualnych, które współcześnie należy traktować jako kategorię dynamiczną, a zatem od nieustannego rozwoju zdolności ludzi, poszerzania i renowacji ich wiedzy i umiejętności kształtowania postaw innowacyjnych, rozwoju sił twórczych — i to w skali powszechnej.

Wielowymiarowy rozwój możliwości człowieka staje się, w warunkach rewolucji naukowo-technicznej, podstawowym czynnikiem sprawczym postępu społeczno-gospodarczego za pośrednictwem, jak już wspomniano, rozwoju nauki, techniki, doskonalenia organizacji, kwalifikacji itp.

W konsekwencji wytworzenia się nowego układu uwarunkowań postępu cywilizacyjnego zmianie ulega (musi ulec) nastawienie do niektórych sfer działalności społecznej. Dziedziny działalności nieprodukcyjnej, które w cywilizacji przemysłowej znajdowały się z reguły poza zainteresowaniami produkcji bądź traktowane były marginalnie, przemieszczają się do centrum uwagi w miarę przenikania nauki do sfery sił wytwórczych. Zaznacza się to już wyraźnie w praktyce najwyżej pod względem gospodarczym rozwiniętych krajów kapitalistycznych, chociaż dość powszechny jest pogląd, że i one są jeszcze w początkowej fazie rewolucji naukowo-technicznej, aczkolwiek wykazują wyższy poziom zaawansowania niż Polska. Do dziedzin coraz bardziej zacieśniających związki ze sferą produkcyjną należy zaliczyć przede wszystkim oświatę permanentną, upowszechnienie uczestnictwa w kulturze rozumianego jako twórczość i recepcja kultury, wydłużanie i sposób organizacji czasu wolnego, ochronę zdrowia, spożycie i inne. Krótko mówiąc: wszystko to, co oddziałuje pozytywnie na zdrowie fizyczne i psychiczne człowieka, rozwija jego możliwości intelektualne, twórcze, motywuje do pomnażania sił psychicznych — współtworzy czynniki decydujące o rozwoju.

Trend rozwoju sił wytwórczych pozwala założyć, że dojrzała cywilizacja naukowo-techniczna stworzy w skali powszechnej pełne uzasadnienie konieczności przyznania prymatu egzystencji ludzkiej (pomyślności i rozwoju człowieka) przed wytworami jego pracy, pod groźbą regresu cywilizacji ludzkiej. Imperatyw funkcjonowania społeczeństw w interesie Człowieka oznacza jednocześnie rewolucję kulturalną w nie znanej dotąd skali, oznacza również powszechną rewolucję społeczną ukierunkowaną na tworzenie organizacji społeczeństwa uporządkowanego pod względem humanistycznym. Na tym etapie rozwoju ludzkości w pełni realny stanie się powszechny, wielostronny, harmonijny rozwój człowieka jako wartości samej w sobie.

Nie trudno zauważyć, że wskazany kierunek przeobrażeń cywilizacyjnych jest zgodny z marksowską prognozą rozwoju społeczeństwa, jest zgodny z celami nadrzędnymi ustroju socjalistycznego i jego wyższej fazy. Nie oznacza to jednak, że socjalizm, sam fakt kształtowania tego typu stosunków społecznych, rozwiązuje automatycznie trudne problemy rozwojowe. Stwarza on jedynie szansę uruchomienia wszystkich sił twórczych społeczeństwa i spożytkowania wartości przez nie

stworzonych dla jego dobra i rozwoju. Ale nawet w tych sprzyjających pod względem politycznym warunkach, pokonanie barier rozwojowych nie jest łatwe, co można stwierdzić i w rzeczywistości polskiej. A należy sobie uświadomić, że kształtowanie cywilizacji naukowo-technicznej jest współcześnie warunkiem rozstrzygającym o możliwościach coraz pełniejszej realizacji celów społecznych determinujących w sposób obiektywny jakość życia ludzi. Z tej też przyczyny i na podstawie potencjału stworzonego przez poprzedzający okres rozwoju kierownictwo państwa podjęło kompleks decyzji, których realizacja pozwoli przekroczyć granicę cywilizacji przemysłowej.

Strategiczna koncepcja społeczno-gospodarczego rozwoju kraju średnio i długookresowa, zawarta w dokumentach programowych PZPR oraz dokumentach rządowych, zakłada stymulowanie i rozwijanie procesów składających się na rewolucję naukowo-techniczną i kojarzenie ich z humanistycznymi walorami socjalizmu. Cele społeczne traktowane są w tej koncepcji dwoiście: jako wartości same dla siebie, podyktowane założeniami ustrojowymi, a wiele spośród nich — także jako wartości instrumentalne w stosunku do bieżących i przyszłych potrzeb rozwoju cywilizacyjnego. Uwydatnia się to bardzo wyraźnie zwłaszcza w dziedzinie polityki naukowej, oświatowej i kulturalnej. Działalność kulturalną uznano za „ważny warunek postępu w sferze produkcji" (VI Zjazd PZPR), co jest sformułowaniem zupełnie nowym, zachowując oczywiście funkcje ideologiczne, polityczne, społeczne jako niewątpliwie równie ważne i wzajemnie warunkujące się. Nie wymaga już, sądzę, uzasadnień, że takie stanowisko wobec kultury jest równoznaczne z przesunięciem polityki kulturalnej i pracy kulturalnej do rzędu czynników dynamizujących omawiane procesy. Zmienia to m.in. pogląd na wydatki na rozwój kultury.

„Hierarchia zadań w rozwoju kultury i wielkość nakładów na jej rozwój nie może być alternatywą do wydatków gospodarczych. — stwierdza się w „Programie rozwoju kultury na lata 1975—1990" — Postęp jest dzisiaj niemożliwy przy tradycyjnym preferowaniu nakładów kapitałowych i zwiększaniu pracy uprzedmiotowionej. (...) nakłady na rozwój narzędzi produkcji nie dadzą się dzisiaj oddzielić od nakładów na rozwój kultury i oświaty, albowiem podmiotowy i przedmiotowy czynnik produkcji warunkują się coraz ściślej. Rozwój kultury zharmonizowany z rozwojem technicznym i technologicznym staje się warunkiem ogólnego postępu gospodarczego. Tak ukształtowana współzależność pociąga za sobą logiczny dobór celów w dziedzinie kultury, inną niż dotychczas ich hierarchię oraz zmianę wysokości nakładów na rozwój kultury i zmianę ich klasyfikowania w budżecie państwa".

Przytoczyłam dość obszerny fragment dokumentu rządowego nie pomijając podstawowych uzasadnień traktowania nakładów na kulturę jako komplementarnych w stosunku do nakładów produkcyjnych, a to z tego względu, że warto dokładnie znać stanowisko oficjalne centralnego kierownictwa państwa w sytuacji, gdy nakłady na kulturę są rozproszone wśród wielu dysponentów prezentujących niekonieczne zbieżne poglądy na te sprawy.

W programie ostro zarysowano funkcję instrumentalną kultury wobec gospodarki. Ale nie powinno to być rozumiane jako zmniejszenie roli pozostałych funkcji. Problem polega na konieczności harmonijnego zespolenia kultury jako celu i jako środka i respektowania tej prawdy, że treść ludzkiego życia, ludzkiej aktywności, choćby w odległych od pracy zawodowej dziedzinach, rzutuje i coraz bardziej będzie rzutowała na jej jakość poprzez regenerację sił fizycznych i wzbogacenie

psychicznych, transfer zainteresowań, postaw kreacyjnych, nastawień moralnych, gotowości działania dla innych itp.

Obszerna treść programu, której nie sposób tu omówić, a z którą warto się zapoznać, jest dobitnym świadectwem odmiennego, niż to miało miejsce do lat siedemdziesiątych, potraktowania szeroko rozumianej kultury w całokształcie procesów rozwojowych.

I na zakończenie tych krótkich rozważań warto, sądzę, zwrócić uwagę działaczy kultury na to, że nie tylko program rozwoju kultury i praktyczne przedsięwzięcia w zakresie rozbudowy infrastruktury kultury czy zwiększenie nakładów na działalność bieżącą — są tymi czynnikami, które tworzą warunki sprzyjające upowszechnianiu i podnoszeniu jakości uczestnictwa w kulturze, przenikaniu wartości kulturowych do wszystkich sfer życia społeczeństwa. Warunki takie są tworzone w innych dziedzinach polityki np. oświatowej — reforma systemu kształcenia (powszechny wzrost poziomu i jakości wykształcenia), rozwijanie systemu dokształcania i kształcenia permanentnego, w polityce kształtowania dochodów realnych ludności, w polityce skracania czasu pracy, usprawnienia komunikacji, rozwoju motoryzacji indywidualnej, produkcji dóbr materialnych udostępniających wartości kultury niematerialnej itp. itp. Nakłady na rozwój kultury są więc znacznie większe niż to wynika z budżetu resortu kultury na szczeblu centralnym i terenowym, nawet jeśli do tego dodamy bezpośrednie wydatki na kulturę realizowane przez instytucje podlegające innym resortom.

Jesteśmy jako społeczeństwo na początku drogi wiodącej ku cywilizacji naukowo-technicznej. Borykamy się z wielu podstawowymi trudnościami i brakami. W naszym własnym interesie musimy jednak pamiętać, że ta, tylko w ogólnych zarysach rozeznana przyszłość, znajduje się w zasięgu naszych dzisiejszych i jutrzejszych działań. Sama bowiem nie stanie się. Nie nadejdzie. Rozpoczęliśmy proces wiodący ku cywilizacji przyszłości. Ale „...ruch, który chce przekształcić świat dla człowieka, musi polegać na wrażliwej busoli nauki i na zdolności twórczego myślenia". (R. Richta)

Niewielkie objętościowo opowiadanie nie pozwoliło na szersze omówienie tematu. Toteż autorka traktuje je jako szkic, być może wprowadzenie do opracowań szczegółowych, a w każdym razie — jako zaproszenie do studiowania literatury przedmiotu.

Twórcze myślenie na temat pracy kulturalnej dziś i jutro wymaga dość wnikliwego rozeznania epoki, w którą wkraczamy, tak z punktu widzenia przemian ogólnocywilizacyjnych jak i polityczno-społecznych. Na początek proponuję więc kilka podstawowych pozycji z tego zakresu.

Pierwsza z nich, to Cywilizacja na rozdrożu, praca zbiorowa napisana pod kierunkiem Radovana Richty (Warszawa 1971), druga — również praca zbiorowa pod redakcją Janusza Kolczyńskiego i Joachima Liszki — Człowiek — socjalizm — rewolucja naukowo-techniczna (Warszawa 1974).

„Cywilizacja na rozdrożu" jest dziełem kilkudziesięciu naukowców czeskich i słowackich, podejmującym w sposób kompleksowy najistotniejsze problemy współczesności. Czytelnik znajdzie w nim głębokie rozważania o charakterze rewolucji naukowo-technicznej, jej społecznych uwarunkowaniach i konsekwencjach. Ze szczególnym zainteresowaniem powinien się spotkać rozdział trzeci — „Nowoczesna cywilizacja a rozwój człowieka" oraz czwarty — „Społeczne i ideowe problemy nauki i techniki".

Druga wskazana pozycja: „Człowiek — socjalizm — rewolucja nau-

kowo-techniczna", jest zbiorem szkiców autorów polskich, stanowiących plon konferencji naukowej na ten temat, zorganizowanej przez Uniwersytet Śląski w końcu 1973 roku. Książka zawiera opracowania o węższym zakresie problemowym niż poprzednia, koncentruje się na wybranych, głównie społecznych aspektach rewolucji naukowo-technicznej, nierzadko w nawiązaniu do rzeczywistości polskiej. Szczególnie interesujące są dwa opracowania: T.M. Jaroszewskiego — Perspektywy człowieka w rewolucji naukowo-technicznej oraz B. Suchodolskiego — Socjalistyczna cywilizacja naukowo-techniczna a wychowanie.

Dużą pomocą w scalaniu wycinkowych rozważań związanych z rewolucją naukowo-techniczną może okazać się praca Adama Koseckiego Budowa rozwiniętego społeczeństwa socjalistycznego (Warszawa 1977), stanowiąca próbę zarysowania całościowej koncepcji politycznej rozwiniętego społeczeństwa socjalistycznego. Jest to opracowanie zrealizowane w ramach ogólnopolskiego tematu węzłowego „Teoretyczne problemy budowy rozwiniętego społeczeństwa socjalistycznego w Polsce". Autor charakteryzuje m.in. podstawowe kierunki przeobrażeń w sferze politycznej, ekonomicznej oraz w sferze kultury materialnej, duchowej i społeczno-politycznej. Rozważania A. Koseckiego mają charakter modelowy i są dość ogólne. I dlatego konieczne wydaje się rozszerzenie i pogłębienie problematyki związanej z kulturą. W tym też celu gorąco zachęcam do uważnego przestudiowania opracowań zawartych w książce Kultura polska a socjalistyczny system wartości, wydanej pod redakcją B. Suchodolskiego (Warszawa 1977).

Wskazana pozycja jest zbiorem referatów wygłoszonych przez wybitnych polskich uczonych na interdyscyplinarnej sesji naukowej zorganizowanej przez Komitet Badań i Prognoz „Polska 2000" w Jabłonnie w 1975 roku. Przedmiotem rozważań są perspektywy rozwoju kultury polskiej i jej upowszechnienia zarysowane z punktu widzenia treści i wartości. Profil problemowy zbioru najlepiej określają tytuły jego części:

— Wartości humanizmu w warunkach socjalistycznej cywilizacji przemysłowej
— Człowiek w środowisku sztucznym i naturalnym
— Nauka a perspektywy humanizmu
— Świadomość historyczna i sztuka w perspektywach humanizmu
— Instytucjonalizacja kultury i autonomia jednostki
— O nową orientację wykształcenia

Wskazana pozycja wydawnicza jest dziełem wyjątkowej miary, pobudzającym do refleksji i inspirującym myślenie twórcze.

Podstawy ogólnoteoretyczne samodzielnych rozważań nad rolą pracy kulturalnej w kształtowaniu cywilizacji naukowo-technicznej w Polsce powinny być, jak sądzę, uzupełnione wiedzą o polityce kulturalnej i jej związkach z innymi dziedzinami polityki państwa. W tym zakresie jest wiele podstawowych problemów nie znajdujących jeszcze odbicia w literaturze naukowej. Lukę tę, mam nadzieję, wypełnią realizowane aktualnie prace badawcze. Spośród istniejących publikacji zwartych godna zalecenia jest książka Jerzego Kossaka i Teresy Krzemień Kształty polityki kulturalnej (Warszawa 1976). Autorzy omawiają m.in. założenia modelowe polityki kulturalnej państwa socjalistycznego i zasady polskiej polityki kulturalnej, a w rozdziale „Kształtowanie przyszłości kultury" nawiązują do jej funkcji instrumentalnych w epoce rewolucji naukowo-technicznej.

Wątki rozważań teoretycznych na temat polityki kulturalnej można znaleźć w poprzednio wymienionych pracach jak i w innych rozprawach np. na temat socjalistycznego modelu konsumpcji, stylu życia,

jakości życia itp. Interesują się tą problematyką J. Szczepański, A. Siciński, M. Pohorille, Z. Sufin i inni.

I na zakończenie tego krótkiego rejestru proponującego elementarne wprowadzenie do literatury przedmiotu, pragnę zachęcić Czytelników do zapoznania się z książką Warłama W. Kieszeława, Humanizm rzeczywisty i pozorny (Warszawa 1977). Jest ona poświęcona omówieniu teoretycznych podstaw marksistowskiego humanizmu, stanowiącego rdzeń marksistowsko-leninowskiej doktryny politycznej. Tłem rozważań jest wnikliwa analiza krytyczna różnych interpretacji koncepcji Marksa, które pojawiły się w literaturze zachodniej. Lektura tej niełatwej książki pozwoli na głębokie rozumienie teleologicznej sfery procesów składających się na postęp społeczny, procesów, w których według dyrektywy programowej, powinno nastąpić kojarzenie rewolucji naukowo-technicznej z walorami humanistycznymi socjalizmu.

Aleksandra Paprocka

Rozwiązań należy szukać dziś

„W historycznym dziele kształtowania cech osobowości człowieka socjalizmu, wychowania młodych generacji, rozwoju socjalistycznych stosunków międzyludzkich, wzbogacania treści życia w rodzinie, upowszechniania zasad proletariackiego internacjonalizmu w stosunkach między narodami — ogromna rola przypada socjalistycznej kulturze".

(Z Wytycznych na VIII Zjazd)

Truizmem jest dzisiaj stwierdzenie, że niewymierna, czy trudno wymierna kultura jest tą dziedziną, która nie tylko „bierze", ale także „daje", i że właśnie ta jej wartość, jej społeczna przydatność, nabierać będzie na znaczeniu wraz z ogólnym rozwojem społeczno-gospodarczym. I że od pewnego poziomu, właśnie wysoki stopień rozwoju kultury i oświaty staje się podstawowym warunkiem efektywnego funkcjonowania całego systemu społecznego. Dlatego też oczywistym wydaje się, że w perspektywie szybko wzrastającego poziomu wykształcenia naszego społeczeństwa, w obliczu dających się już dziś przewidzieć warunków jego rozwoju wewnętrznego — a także międzynarodowej konfrontacji — podstawowym zadaniem polityki kulturalnej jest nie tylko możliwie najszersze zaspokajanie potrzeb kulturalnych, ale także ich dalsze rozbudzanie.

Polityki kulturalnej nie można jednak traktować w izolacji od polityki społecznej, której jest ona częścią i dopełnieniem. Podstawowe wybory, określające szanse i warunki kultury, zapadają w decyzjach globalnej strategii społeczno-gospodarczego rozwoju i wiadomo, że w oderwaniu od nich najszczytniejsze zamierzenia pomnażania duchowego bogactwa narodu nie mają szans powodzenia. W tegorocznym planie

podziału dochodu narodowego kultura nie otrzymała priorytetu. Nakłady na kulturę i sztukę wynoszą 12 mld złotych (o 4 proc. więcej w porównaniu do ubiegłego roku) i lokują się za nakładami przewidzianymi na ochronę zdrowia, opiekę społeczną oraz na oświatę. Taka właśnie hierarchia zaspokajania społecznych potrzeb w chwili obecnej wydaje się oczywista.

Uznając za słuszną taką optykę społecznych interesów, nie wolno jednak zapominać, iż odkładanie rozwoju kultury „na później", do momentu zaspokojenia wszystkich „bardziej podstawowych" czy „pilniejszych" potrzeb jest błędem. Sama natura potrzeb ludzkich i specyfika ich zaspokajania czyni taki moment nierealnym (apetyt rośnie bowiem w miarę jedzenia), a raz zablokowane potrzeby kulturalne nie odrodzą się później z niczego. Ograniczoność środków i nadmiar potrzeb są tak dawne, jak historia ludzkości — warunkują może nawet jej rozwój. Powołując się na „oszczędnościowy argument" można by ograniczyć program działania w każdej dziedzinie. Przypomnijmy ponadto, iż rozwój kulturalny nie zależy jedynie od wskaźników planu, że jest on niejako „wymuszany" przez przemiany i kierunki rozwoju społeczeństwa. Do najważniejszych zaliczyć tu trzeba wzrost poziomu stopy życiowej, przemiany demograficzne, program oświatowy i socjalny — w szczególności perspektywy rozbudowanego czasu wolnego. Po roku 1970 socjologowie zaobserwowali wzmożony pęd ludności do kultury — dla przykładu: w roku 1970 Ministerstwo Kultury i Sztuki wydało na bieżącą działalność kulturalną 2,5 mld zł, ludność zaś z własnych dochodów przeznaczyła na ten cel 2,7 mld zł. W roku 1975 te same wydatki przedstawiały się analogicznie — 3,7 mld zł oraz 5,7 mld zł.

Takie same badania, przeprowadzone w 1979 roku wykazują, niestety, tendencje zniżkowe. Maleje — niewiele, ale jednak — zainteresowanie przeciętnego Polaka sferą kultury i sztuki. Rośnie jedynie ilość czasu spędzana przed telewizorem (telewizja pochłania zresztą gros nakładów na rozwój kultury i sztuki, gdyż instytucja ta bynajmniej — jak sądzono ongiś — nie stała się dochodową). Nie wróży to najlepiej dalszemu pomnażaniu naszego duchowego dorobku.

Ten chwilowy — miejmy nadzieję — regres stanowić powinien sygnał ostrzegawczy. Powinien nieść określone konsekwencje dla polityki kulturalnej, konkretne zadania dla nadrabiania istniejących zapóźnień w tzw. infrastrukturze kulturalnej, systemie instytucji i urządzeń, służących do zaspokajania i rozbudzania potrzeb kulturalnych w społeczeństwie. Od kilku lat istnieje świadomość tej sytuacji i wola zmienienia jej na lepsze, zapoczątkowane zostały fakty i działania w tym kierunku. Ale bilans potrzeb jest tutaj olbrzymi i — mówiąc otwarcie — daleki jeszcze nawet do pełnego oszacowania.

W tej sytuacji, która przypomina naciąganie zbyt krótkiej kołdry i związany z tym dylemat czy przykryć ręce czy nogi, należałoby sporządzić listę potrzeb najważniejszych. Do takich z pewnością należy wychowanie przyszłego współtwórcy i odbiorcy dóbr kultury. Jeśli dzisiaj nie wyrobimy w naszych dzieciach nawyku czytania, słuchania muzyki, chodzenia do teatru, itd. — jutro będziemy mieli puste sale koncertowe, widownie, księgarnie, muzea. Obowiązek wychowania aktywnego uczestnika życia kulturalnego spoczywa zarówno na szkole, jak i na instytucjach i placówkach kulturalnych. Tymczasem, jak pisze prof. Suchodolski: „Gdy kultura współczesna stała się kultura radia i telewizji, filmu i nowych form teatralnych, innej niż dawniej polityki w malarstwie, rzeźbie, architekturze, innej muzyki; szkoła zachowała tradycyjny model inicjacji kulturalnej, odpowiadający epoce taniego druku, pozwalającego na upowszechnienie czytelnictwa".

Nie lepiej wygląda sytuacja jeśli idzie o działalność profesjonalnych placówek kulturalnych na rzecz dzieci i młodzieży. Nie ma dobrych książek dla najmłodszych, brak na rynku księgarskim pozycji polskiej i światowej klasyki spędza sen z oczu co świetlejszym rodzicom i pedagogom, za mało jest filmów, a przedstawienia teatralne, realizowane specjalnie dla młodego widza są rzadkością.

Kolejne problemy, które winny się znaleźć na liście „pierwszych potrzeb do zaspokojenia" to ożywienie życia kulturalnego w nowych osiedlach mieszkaniowych oraz w małych miasteczkach i wsiach. Nowe dzielnice mieszkaniowe w Trójmieście pod względem możności zaspokojenia podstawowych potrzeb kulturalnych nie odbiegają zbyt daleko od warunków na wsi. Do centrów kulturalnych (Trójmiasto jest typową „ulicówką", rozciągającą się jak wąż na przestrzeni kilkudziesięciu kilometrów) jest równie jak tam daleko. Fakt pogarsza kiepska komunikacja. Na żadnym z nowych osiedli, a niektóre z nich mają po kilkanaście lat, nie ma kina. W najmłodszych dzielnicach nie ma bibliotek (w skali kraju w tym roku powstaną 133 nowe biblioteki, a wydatki na zakup książek zwiększono o 6 proc. w porównaniu z rokiem ubiegłym), nie ma dosłownie niczego, co miałoby cokolwiek wspólnego z upowszechnianiem kultury i sztuki. W takiej sytuacji trudno nawet mówić o kulturze „lepszej" i „gorszej". W ekstermalnych warunkach — to po prostu pustynia .Wobec ograniczonych możliwości inwestycyjnych, właśnie tam należałoby skierować wszelkie dostępne środki. Wobec tych samych ograniczeń, niezwykle istotna staje się również sprawa poprawy jakości pracy istniejących już placówek i instytucji kulturalnych.

Listę potrzeb najważniejszych można oczywiście kontynuować dalej, można też ustalić inną kolejność pozycji, które ona zawiera. Jedno jest pewne — rozwiązań należy szukać dziś. Oczywiście, najbliższa pięciolatka może być tylko punktem wyjścia i bazą startową do wielkiego programu rozwoju kultury aż do roku 1990 czy 2000. Niemniej konkretne działania winny być podjęte teraz, jeśli zapóźnienia nie mają się pogłębiać i jeśli stawiany przez partię program zbudowania rozwiniętego społeczeństwa socjalistycznego ma być zrealizowany.

Barbara Śmigielska

Architektura Finlandii

Gdyby w różnych krajach przeprowadzono ankietę o Finlandii, na pytanie, które z osiągnięć Finów można zaliczyć do najbardziej znanych w świecie — być może kibice wymieniliby znanych sportowców, politolodzy — dokonania pokojowej polityki neutralności, esteci — osiągnięcia sztuki stosowanej. Przypuszczam jednak, że najczęściej na pierwszym miejscu powtarzałaby się fińska architektura. Jest to przecież ta dziedzina, która ma wpływ na każdego, niezależnie od zainteresowań. Chcemy czy nie, żyjemy w sztucznym środowisku, które w szalonym XX wieku uprzemysłowienia zaczęło odwracać się od człowieka. Powszechnie pogodziliśmy się z paradoksem, że służymy fabrykom, maszynom, a po pracy niewygodnym mieszkaniom, wyposażonym w niedostosowane do nas, lecz do tych brzydkich wnętrz, sprzęty.

I nagle, w latach trzydziestych fińscy projektanci zaczęli udowadniać, że może być inaczej. Domy i ich wyposażenie, nawet całe dzielnice i miasta mają służyć człowiekowi. Nie twierdzę, że tę prawdę odkryto tylko w Finlandii, lecz jestem przekonana, że obecnie, pod koniec naszego wieku trudno byłoby znaleźć drugi kraj, który tę prawdę zastosował równie konsekwentnie na co dzień, dla przeciętnego człowieka.

Fińscy architekci twierdzą, że są w wyjątkowo szczęśliwym położeniu, gdyż architektura ich kraju nie ma historii. Dzięki temu mogą pracować w stylu, który im najbardziej odpowiada nie odczuwając presji tradycji. To prawda, że historia pozostawiła niewielkie dziedzictwo materialne. W Finlandii właściwie nie było średniowiecznych miast-twierdz. Ludzie mieszkali głównie w oddalonych od siebie drewnianych chatach.

Z reguły Fin sam budował dom dla swojej rodziny. Nie liczył, że chata przetrwa następne pokolenie. Częste pożary oraz wojny, w które obfitowała historia jego narodu, nie sprzyjały długiej żywotności fińskiej zabudowy.

Budulcem były proste, drewniane bale, a inspiracja surowa przyroda. One to i klimat północy sprawiły, że dom był bodaj ważniejszy niż dostatnie jedzenie czy odświętne ubranie. Dlatego dach rodzinny, choć prosty w formie, zawsze był bardzo funkcjonalny i wygodny. Na jego kształt wpływały w końcu cechy osobowości samych Finów: cierpliwość, uczciwość, siła charakteru, a także do perfekcji doprowadzona technika obróbki drewna i wyczucie dynamiki materiału. W tym sensie fińscy architekci nie są wolni od presji tradycji.

Nie tylko sami przejęli to dziedzictwo, lecz musieli się liczyć z przywiązaniem ludzi do własnego domu i z określonymi wymaganiami este-

tycznymi, jakie mu się stawia. W krajobrazie północy, wśród lasów i granitowych skał wszelka fasadowość, zbędne zdobnictwo wyglądają jak nieudana dekoracja teatralna.

Miasta Finlandii zaczęły powstawać stosunkowo późno. Pierwsza zabudowa nosi wyraźne piętno szwedzkich wpływów.

W 1808 r. Helsinki zostały zajęte przez wojska rosyjskie, w rok później pożar dokonał dzieła zniszczenia. Wtedy to, na szczęście dla Helsinek i fińskiej architektury, car Aleksander I zdecydował przenieść stolicę Wielkiego Księstwa właśnie tutaj. Swój nowy kształt architektoniczny zawdzięczają Helsinki Ludwikowi Englowi. Ten Niemiec, znany wcześniej w krajach bałtyckich i w Petersburgu, został naczelnym architektem Helsinek.

Centrum miasta, odbudowane w stylu empire, do dzisiaj jest chlubą Finlandii. Nieoczekiwanie styl ten był tu na miejscu. Do Finów przemówiła śmiała, czysta linia tej pięknej, wyniosłej zabudowy. W dziele Engla zwraca uwagę Plac Senacki. Otaczają go budynki Uniwersytetu i rządowe. Zespół wieńczy wyniosła katedra. Całość pod względem klasy ustępuje tylko empirowemu zespołowi Leningradu.

Po Englu nastały chude lata dla fińskiej architektury. W końcu XIX i XX wieku nastał okres narodoworomantyczny. Był reakcją na wzrastający ucisk carski.

Założeniem kierunku narodowego był powrót do prostoty i wykorzystywania rodzimych materiałów, głównie drewna i granitu. Młodzi twórcy szukali natchnienia w najstarszej architekturze ludowej. Czasami efekty były wręcz niezamierzone. Domy inspirowane chłopskimi chatami dalekiej Karelii do złudzenia przypominały ruskie chaty północnych bojarów.

Za to do dzisiaj z powodzeniem pełnią swe funkcje gmachy, zaprojektowane przez ówczesnych czołowych architektów. Należał do nich Elial Saarinen, twórca projektu helsińskiego dworca głównego. Zbudowany wtenczas na wyrost dla kilku pociągów i niewielu pasażerów jeszcze dzisiaj z powodzeniem wypełnia swe zadania. Podobnie jak monumentalny gmach pobliskiej Poczty Głównej. Jednym z ostatnich granitowych gmachów Helsinek jest zbudowana na początku XX w. siedziba Parlamentu. Zaprojektowana przez J.S. Sirena jest przykładem nawrotu do form klasycznych.

Dzieło Sirena do dzisiaj wywołuje kontrowersje. Dzięki wrodzonemu, choć może ukrytemu, sentymenalizmowi część Finów uważa, że Parlament powinien być wykonany z granitu, kamienia, na którym cały kraj stoi. Jednak wielu boleje nad ich zdaniem, nieudanym mezaliansem greckich kolumn z fińskim granitem, który w efekcie dał nienormalnych rozmiarów starożytną świątynię.

Lata dwudzieste i trzydzieste były istotne dla architektury światowej, a dla fińskiej w szczególności. W tym czasie swą długoletnią działalność rozpoczął Hugo Henrik Alvar Aalto. Mówiąc o wielkich architektury XX w., jednym tchem wymienia się Franka Lloyda Wrighta, Le Corbusiera i Alvara Aalto. Jego prace trudno byłoby zaszeregować do któregoś z kierunków architektury. Nigdy nie był teoretykiem jak na przykład Le Corbusier. Za to jako praktyk był wyjątkowo wszechstronny.

Projektował biblioteki, prywatne domy, szpitale, restauracje, pawilony wystawowe, aż do kompleksów urbanistycznych. Wreszcie detale wyposażenia wnętrz, nawet statki. Słowem interesował się wszystkim, co miało związek z kształtowaniem przestrzeni. Często uważa się, że w swej twórczości Aalto nawiązywał do funkcjonalizmu, kierunku, który niejednokrotnie do absurdu sprowadzał rygor zależności formy

Jeden z bloków w Tapioli — fot. Z. Kosycarz

od funkcji danego obiektu. Funkcja powinna determinować technologię. Piękno, jeśli pojawia się, to samoistnie, bez dodatkowych zabiegów kosmetycznych.

Aalto w pewnych okresach swej działalności nawiązywał do funkcjonalizmu, lecz raczej był to tradycyjny funkcjonalizm fińskich chłopów budujących swe domy, a potem funkcjonalizm Gustawa Strangella, fińskiego architekta przełomu wieku XIX i XX, który pisał w przeglądzie „Atheneum":

> „Budynek rodzi się od wewnątrz i gdy się to zrozumie, bezwzględne przywiązanie do symetrii zniknie..."

Alvar Aalto do funkcjonalizmu pionierów dodał wartości ludzkie i wyczucie materiału. Funkcjonalizm w jego ręku był głęboko humanistyczny.

Architektura Alvara Aalto jest ściśle związana z człowiekiem, któremu ma służyć i z przyrodą, wśród której człowiek żyje. Stosując standardowe elementy budowlane czynił zadość wymaganiom nowoczesnej techniki. Aalto rozpoczął swą działalność w latach dwudziestych. Okres do 1939 r. można by nazwać „białym", jeśli jako wyznacznik uznamy białą barwę ścian projektowanych wówczas obiektów.

Już pierwsze jego prace szokowały nowatorstwem. Budowa biblioteki w Viipuri trwała aż osiem lat, gdyż księża z pobliskiej parafii nie chcieli dopuścić, by w sąsiedztwie powstało coś podobnego. Obiekt ten oprócz nowoczesnego kształtu posiada specjalne oświetlenie. Nie ma okien, a świetliki są wkomponowane w ten sposób, że dają światło nie męczące wzroku, które jednocześnie topi zbierający się na dachu śnieg i nie niszczy książek. Innym — rewolucyjnym w tym czasie — był projekt sanatorium w Paimio, trafnie nazwane „łapaczem słońca". Do dziś jest wzorem architektury szpitalnej.

Po pierwszych sukcesach, które przyniosły Alvarowi Aalto zasłużoną międzynarodową sławę, przyszły następne. Lata 1933—1955 to tzw. okres „czerwony", kiedy materiałem budowlanym była cegła. Wiązało się to z trudnościami okresu wojny i odbudowy. Powstały wtedy między innymi dom kultury i Bank Emerytalny w Helsinkach. Jak przystało na bank i do tego emerytalny jest to budynek okazały, szacowny, niezwykle starannie i bogato wykończony. W tym czasie Aalto cieszy się już zasłużoną sławą za granicą. Zwrócił na siebie uwagę zaprojektowanym na światową wystawę w Nowym Jorku w 1939 r. pawilonem Finlandii. Fotografie tego pawilonu można do dzisiaj znaleźć w podręcznikach architektury. Już na pierwszy rzut oka widać, że inspiracją były kontury jezior i krajobraz Finlandii. Pierwszym znanym „zagranicznym" projektem Aalto jest dom akademicki „Baker House" Instytutu Technologii Massachuessets w Cambridge w USA. Wychodząc z założenia, że architektura powinna być dostosowana do psychicznej budowy człowieka zastosowano złudzenie optyczne falującej ściany, która daje efekt większej intymności wnętrza.

Mniej więcej od 1955 r. Aalto wrócił do białej barwy projektowanych przez siebie obiektów. Nie tworzy wtedy nowych koncepcji, raczej uzupełnia sprawdzone już założenia. Więcej czasu poświęci też projektowaniu przedmiotów użytkowych.

Uwieńczeniem twórczości tego architekta jest reprezentacyjny gmach kongresowo-koncertowy Finlandia Talo, znane całemu światu miejsce, gdzie odbyło się bezprecedensowe spotkanie przywódców państw Europy, USA i Kanady i podpisanie Karty Pokoju.

Finlandia-Talo leży między parkiem a jeziorem Töölö. Jego głównym elementem jest bryła dużej sali koncertowej. Forma całości jest wyraź-

nie rzeźbiarska. Dodatkowy efekt daje zestawienie barwy materiału budowlanego białego marmuru i czerni granitu z kolorem nieba, wody i zielenią parku.

Alvar Aalto był pierwszym światowej sławy fińskim architektem, ale nie jedynym. Trudno nie wspomnieć o współczesnym mu Eriku Brygmanie, który w niewiarygodny sposób potrafił zharmonizować architekturę z krajobrazem. Jego dziełem jest zbudowana wśród sosen kaplica na cmentarzu w Turku.

Obiekt ten jest na wskroś nowoczesny, a dzięki czystości linii i światła wyczuwa się tu głęboką duchową atmosferę. Boczna ściana jest zrobiona ze szkła tak, że wierni siedzący w nawach mogą patrzeć zarówno w kierunku ołtarza jak i dalej, na piękny sosnowy las. Kaplicę tę, podobnie jak inne swe prace modelował, włączając w projekt scenerię, w której miał być zrealizowany. Brygmanowi właściwa była idea jedności życia, śmierci i natury.

Po Aalto i Brygmanie nadeszła cała generacja świetnych architektów. Ich praca jest kontynuacją dzieł wielkich pionierów. Nie zmieniły się podstawowe założenia fińskiej szkoły architektury, która ma służyć człowiekowi, uwzględniać jego potrzeby także duchowe, przy jednoczesnym mistycznym wręcz kulcie dla natury.

Jednym z najpiękniejszych przykładów nie tylko fińskiej, lecz w ogóle światowej urbanistyki jest miasto-ogród Tapiola. Zabudowa Tapioli, satelity Helsinek, jest bardzo różnorodna. Na obszarze 270 ha wybudowano domy jednorodzinne, bloki mieszkalne, centrum usługowe i obiekty sportowe. Słowem, wszystko, co czyni zadość wymaganiom współczesnego człowieka. Tapiola leży nad brzegiem morza, wśród drzew i skał. Tonie w dzikiej zieleni, do nowoczesnych domów prowadzą leśne ścieżki.

Autorem koncepcji urbanistycznej tego miasta — ogrodu jest Otto J. Meurman. Do współpracy zaproszono kilku innych czołowych architektów fińskich, którzy mieli całkowitą swobodę przy projektowaniu poszczególnych kwartałów miasta. Jedynym ograniczeniem były z góry ustalona gęstość zaludnienia 65 osób na km² oraz limity finansowe.

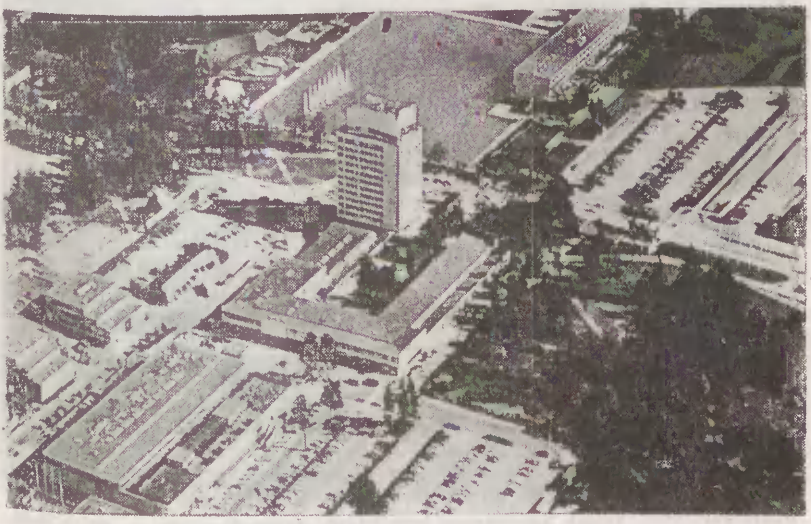

Miasto-ogród Tapiola — fot. Z. Kosycarz

Efekt znamy. Tapiola jest dowodem, że życie w mieście XX w. nie musi być koszmarem.

W Finlandii znajdziemy więcej podobnych rozwiązań. W 1965 r. Olli Kivinen opracował urbanistyczny plan miasta Ollinsaari, w którym przeważa zabudowa jednorodzinna. Espoo, jedna z dzielnic Helsinek zaprojektowana przez S. Javrinena i Eero Valjakka, składa się z tarasowo położonych domów wśród starych drzew.

Rovaniemi jest miastem północnej Finlandii, które podczas ostatniej wojny wycofujący się hitlerowcy zrównali z ziemią. Obecnie, choć nieduże, jest jednym z najnowocześniejszych fińskich miast. Całkowicie odbudowane według projektu Aalto ma szerokie ulice i alabastrowo białą zabudowę.

Podobnie jak w innych krajach okres powojenny postawił przed fińskim budownictwem zadanie zapewnienia ludziom nowych mieszkań. W 1949 r. utworzono Państwową Komisję Arava, która koordynuje i nadzoruje działalność projektowo-budowlaną. Obecnie około 2/3 nowych domów jest dofinansowywana przez tę komisję.

Nie oglądając się na światową modę wieżowców, w Finlandii od początku faworyzowano zabudowę szeregową. Pomimo dość wysokich kosztów budownictwa w tym kraju, zawsze starano się, by standard mieszkań był wyrównany, na wysokim poziomie. Ilustracją tego jest zespół domów szeregowych, który zaprojektował w latach 1953—55 światowej sławy architekt Viljo Revell. Metraż mieszkań waha się od około 80—100 m². Każda rodzina bez trudu może dostosować wnętrze do własnych potrzeb dzięki bogatemu wyposażeniu we wbudowane w ściany szafy, półki itp .oraz możliwości dowolnego przesuwania ścian działowych.

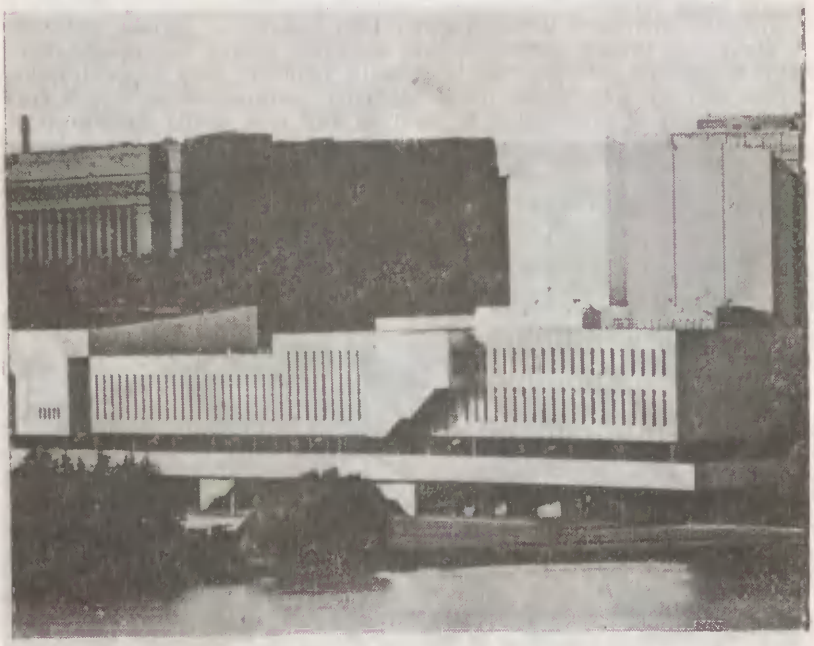

Reprezentacyjny gmach kongresowo-koncertowy Finlandia—Talo — fot. Z. Kosycarz

Jak widać potwierdza się opinia Aalto, że „Finlandia stała się międzynarodowym terenem doświadczeń, zmierzających do ukazania światu jak należy dom wybudować i jak należy w nim mieszkać".

Na obraz współczesnej architektury Finlandii składają się nie tylko budynki mieszkalne. Wspomniałam już o niektórych osiągnięciach Finów w budowie obiektów o różnym przeznaczeniu. Nie sposób wymienić wszystkich. Troska o piękno i funkcjonalność jest widoczna nawet, gdy oglądamy fabryki. Wystarczy obejrzeć zakład tekstylny w Haszko, który projektował Viljo Revell lub zespół fabryk Strönberga w Helsinkach.

Przykłady można mnożyć. Architekci zajmują się projektowaniem obiektów, służących każdej dziedzinie ludzkiej aktywności. W Otaniemi powstał zespół budynków Politechniki. Konkurs na plan zagospodarowania wygrał Alvar Aalto. Gmach główny zbudowany jest z ciemnoczerwonej cegły. Wnętrza są niezwykle proste — wprost surowe. Tylko budynek Wydziału Architektury częściowo wyłożono białym marmurem.

Przeciwieństwem takiej zabudowy jak Otaniemi jest dom studencki Dipoli zaprojektowany przez Raimo Pietilä. Jest to budynek o urozmaiconych konturach i ścianach nachylonych pod różnym kątem, pod ścianami i we wnętrzu postawiono granitowe głazy.

Wzorowym przykładem budynku biblioteki jest obiekt wybudowany w Konvala. Architekt Juhani Kivikoski w jednym gmachu stworzył prawdziwy ośrodek kultury. Oprócz tradycyjnie pojmowanej biblioteki znalazła swe miejsce pracownia plastyczna, sala wystawowo-teatralna, pomieszczenie do nauki języków lub indywidualnego słuchania muzyki. Zgodnie z fińskim zwyczajem jest także miejsce poświęcone twórczości miejscowego artysty, a także bufet i pokoje do pracy naukowej z możliwością nocowania.

Osobnym rozdziałem jest fińska architektura sakralna. Bardzo ciekawy, unikalny w skali światowej jest wybudowany w 1969 r. w Helsinkach kościół skalny. Nic dziwnego, że właśnie bracia Timo i Tuomo Suomalainen zdobyli pierwszą nagrodę w konkursie na kościół w śródmieściu. Ich projekt jest oparty na idei zachowania i wykorzystania skalnego wzgórza, które wznosi się kilkanaście metrów ponad ulicę. Wnętrze kościoła uzyskano dzięki robotom górniczym przy użyciu materiałów wybuchowych. W kompozycji całości zachowano dawną formę wzgórza skalnego.

W podsumowaniu spróbujmy odpowiedzieć na pytanie: dlaczego fińska architektura osiągnęła tak wiele i co pozwoliło jej stać się sławną w świecie mimo, że jest to bezspornie fińska architektura narodowa?

— budownictwo Finlandii zawsze było dziedziną uprzywilejowaną. Wpłynęła na to tradycja, którą zrodziły surowe warunki życia ludzi północy.

— w tradycji leży także szacunek dla dobrej roboty i wysoki poziom rzemiosła, a potem przemysłu.

— doskonałe przygotowanie zawodowe architektów i prawidłowe ustawienie ich pracy. Wydziały architektury znajdują się w Otaniemi koło Helsinek, Oulu i Tampere. Wykładowcami są najlepsi fińscy architekci. Bardzo nowoczesną jest sama metoda nauczania. Studenci wraz z wykładowcami tworzą niewielkie zespoły. Dzięki temu mogą ściśle ze sobą współpracować. Uczelnie są doskonale wyposażone, a studenci bez uprzedzeń z racji wieku i respektu dla swych przełożonych uczestniczą w licznych konkursach. Po skończeniu studiów można uzupełnić wykształcenie w Centrum Urbanistycznym Regionalnym w Helsinkach.

— mistrzowie są autentycznym przykładem dla młodych, którzy nie

potrzebują buntować się przeciwko staremu i tworzyć „nowe szkoły" np. „antyaalto", gdyż założenie fińskiej architektury: służenie człowiekowi i respekt dla środowiska są ponadczasowe i zawsze aktualne,

— pozycja architekta jest bardzo niezależna. Oczywiście jak wiemy z rodzimych doświadczeń najlepszy nawet projekt jest nic nie warty, jeśli będzie szwankować jego realizacja. W Finlandii tego nie ma. Wykonawcy są godni projektantów,

— wreszcie świetny klimat społeczny. Nie ma chyba drugiego kraju, gdzie ogłoszenia o licznych konkursach architektonicznych, projekty i zdjęcia gotowych obiektów są zamieszczone na pierwszych stronach gazet. Pewnego dnia prasa przyniosła rewelacyjną wiadomość zamieszczoną dużą czcionką na pierwszej stronie, że „Profesor Saannen przybywa z Ameryki!" i niżej ledwo czytelnie, lakoniczna uwaga, że „Greta Garbo płynie tym samym statkiem". Jest to anegdota, ale bardzo po fińsku prawdziwa,

— organizowane są liczne wystawy, na których pokazuje się nie tylko makiety budynków z ich otoczeniem, lecz także przykłady urządzenia wnetrz. Widać tu ciągle to samo postulowane i realizowane w Finlandii humanistyczne zrozumienie konieczności całościowego projektowania otoczenia człowieka.

Profesor J. Hryniewiecki w jednym ze swych artykułów napisał: „Architektura Finlandii tak jak architektura dalekiej Japonii jest dziś dobitnym przykładem jak silne i głębokie odbicie może znaleźć w formach architektonicznych klimat, krajobraz i charakter życia ludzkiego danego kraju". To prawda, lecz jeśli dalej przytoczymy raz jeszcze słowa Alvara Aalto że „wiele elementów ludzkiego życia opiera się na zbyt brutalnej organizacji. Zadaniem architektury staje się danie życiu bardziej humanistycznej struktury" to zrozumiemy, jak to się stało, że ta specyficzna i tylko fińska architektura stała się architekturą światową.

Przemysław Kucewicz

„Biennale" i „Jantar" — cenne inicjatywy

Wystawy fotograficzne organizowane są na świecie od blisko stu lat. Początkowo były one — na miarę ówczesnej bazy materialnej fotografii i stopnia świadomości fotografów — jedynie ekspozycjami ilustracji, pokazami sprawności warsztatowej, prezentacjami nowych możliwości technicznych sztuki rysowania światłem. Z czasem dopiero poczęto dostrzegać twórcze walory tej dyscypliny, a jej odmianę kreatywną nazywać fotografiką. Dziś w każdej godzinie powstają miliony zdjęć fotograficznych, ale na miano dzieł sztuki zasługują nieliczne. Aby odpowiedzieć na pytanie czym jest sztuka fotograficzna i co odróżnia ją od amatorskiego robienia zdjęć, niekoniecznie trzeba studiować zawiłe rozprawy teoretyków. Bardziej celowe jest po prostu oglądanie wysokiej klasy wystaw.

W Gdańsku do tej kategorii należą dwie tradycyjne już, cykliczne imprezy wystawiennicze. Mam tu na myśli „Biennale Fotografiki Kra-

jów Nadbałtyckich" i ekspozycje, będące plonem konkursów „Złocistego Jantara". Obydwie imprezy miały miejsce w Trójmieście we wrześniu 1979 i obydwie zasługują na miano głównych wydarzeń roku w zakresie fotografiki w naszym kraju.

Słów parę o historii obydwu wystaw, jako że ich sens i znaczenie w poważnym stopniu wynikają z ich ciągłości.

„Złocisty Jantar" startował w roku 1962 jako Salon Fotografii Polski Północnej organizowany co dwa lata wyłącznie dla członków ZPAF z określonego regionu. Salon stanowił przegląd — jeden z wielu — dorobku twórczego artystów nie próbując ukierunkowywać ani tematyki, ani formy wypowiedzi. W tej formule funkcjonował „Złocisty Jantar" do roku 1972, by następnie przekształcić się w otwartą imprezę ogólnopolską o aspiracjach stymulowania twórczości. Stymulacji owej służył podział najpierw na trzy, a później na cztery oddzielne konkursy tematyczne z wyraźną preferencją treści społecznych, co sformułowano następująco: ...„autentyczna dokumentacja czasu, w którym żyjemy. Obraz naszego życia i otoczenia, naszych myśli i pragnień. Szczególnie pożądana tematyka: życie wsi, małych i dużych miast, kultura wielkomiejska, uroczystości, obyczaje, nawyki, mody, poszukiwanie indywidualności, jednostka a zbiorowość, tradycja i nowoczesność, przemiany.

Rodzina, mieszkanie, ważne problemy społeczne. Fotografia uczestnicząca w życiu..."

Owa myśl przewodnia najpełniej i najbardziej dosłownie odnosi się do działu I — „Fotografia mówi", którego znaczenie dla całości konkursu jest bezsprzecznie największe. Dzięki temu, że problemy społeczne są w tym dziale najistotniejsze, a zabiegi formalne są sprawą drugoplanową, „Złocisty Jantar" stał się pierwszą w kraju cykliczną imprezą fotograficzną, pobudzającą liczne rzesze posiadaczy aparatów fotograficznych do refleksji publicystycznej. Zaakceptowali to uczestnicy konkursu, nadsyłając z roku na rok coraz mniej „pięknych obrazków", a coraz więcej przemyślanych wypowiedzi obywatelskich. Tendencja ta szczególnie zaznaczyła się w ubiegłym roku, zarówno w nadesłanych pracach jak i werdykcie jury.

Pierwszą nagrodę w tym dziale zdobył młody fotografik z Poznania Romuald Zielazek za zestaw bardzo refleksyjnych, po mistrzowsku operujących syntezą zdjęć, ukazujących ludzki dramat. Mariusz Hermanowicz z Warszawy uzyskał nagrodę specjalną za inny zestaw (nazbyt chyba rozwlekły), mówiący o zwykłych sprawach zwykłego podwórka, a w ten sam sposób wyróżniona krakowska grupa autorska „SEM" przedstawiła wypowiedź na jakże aktualny temat odnowy krakowskiej starówki.

Drugi dział — „Inny obraz świata" adresowany jest do tych, którzy przy pomocy fotografii próbują znaleźć nowe, niekonwencjonalne formy wyrazu, którzy widzą w niej niewykorzystane jeszcze możliwości przekazywania informacji i idei, czy też pragną posmakować w eksperymentach formalnych.

Tutaj laur zwycięstwa przyznano Markowi Gerstmannowi z Warszawy za interesujące prace, których tytuły pozwalają się z grubsza zorientować w ich formalnej i pojęciowej zawartości: „Poszukiwanie przestrzeni", „Płaszczyzny dzielące" i „Łamanie płaszczyzny". Rzeczy wyłącznie dla koneserów, ale i wśród nich trudno było o wyrazy specjalnego entuzjazmu.

Nie brakowało ich natomiast w ocenach prac przedstawionych w dziale III — „Fotografia użytkowa". Tym wyżej należy cenić absolutnie niekwestionowany sukces zdobywczyni I nagrody, młodej, debiutu-

jącej w konkursie gdańszczanki, Małgorzaty Borowskiej, której propozycje reklamowe zyskały najwyższe uznanie za oryginalność, świeżość, pomysłowość i wysoki poziom realizacji. Aż żal, że brak miejsca nie pozwala wymienić i omówić prac wszystkich pozostałych laureatów nagród i wyróżnień przyznanych za świetne plakaty, projekty opakowań i okładek czy reklamówki. Należy żałować, że większość tych błyskotliwych pomysłów nie będzie nigdy zrealizowana w formie użytkowej.

Dział IV — „Czas zatrzymany" to konkurs na teksty o fotografii. Wstrzymując się od oceny merytorycznej, można wątpić czy trafnym pomysłem było eksponowanie maszynopisów na planszach obok fotogramów. Znacznie lepszy byłby chyba odbiór treści tych wypracowań, gdyby udostępniono je w formie maszynopisów, które można by w spokoju przeczytać w domu. A tak czytało je jedynie jury.

Mimo pewnych słabości, ubiegłoroczną edycję „Złocistego Jantara" wypada ocenić wysoko. Znalazła potwierdzenie opinia, że w polskim ruchu fotograficznym jest to impreza największa (ponad 1100 prac w konkursie) i bodaj najważniejsza. Chwała za to gdańskiemu środowisku fotograficznemu, które raz jeszcze zaakcentowało swą przodującą w kraju pozycję.

Innym akcentem określającym tę pozycję jest, organizowane od 1963 roku, Biennale Fotografiki Krajów Nadbałtyckich. Impreza to szacowna, o randze niekwestionowanej, pod wysokim patronatem Międzynarodowej Federacji Sztuki Fotograficznej i innych protektorów. Już od pierwszych swych edycji, prezentowanych jeszcze w Malborskim Zamku, Biennale zaakcentowało swą odmienność wobec innych imprez tego rodzaju, podkreślając swoją zawartością nie tylko walory artystyczne, ale także i pojemność znaczeniową, pojęciową, podporządkowaną naczelnej idei wzajemnego lepszego poznania się, zbliżenia krajów uczestniczących w Biennale.

Tak określając Biennale, gdańskie środowisko fotograficzne wcześnie zaakcentowało swoją obecność w tym nurcie światowej fotografiki, który najwybitniej podówczas manifestował się w słynnej wystawie Edwarda Steichena „The Family of Man" czy ekspozycji grupy „Magnum".

II a jeszcze bardziej III Biennale zyskały sobie już spory rozgłos i wysoką markę międzynarodową. Przy ciągłości kolejnych ekspozycji narastała tradycja, rosło znaczenie i wzbogacił się sens funkcjonowania imprezy. Stała się ona miejscem międzynarodowych spotkań artystycznych i wartościowych konfrontacji osiągnięć fotografiki krajów nadbałtyckich, owocujących dokonaniami twórczymi, a także działalnością organizatorską i kulturotwórczą w okresach pomiędzy kolejnymi edycjami między krajami bałtyckimi. Tylko w latach 1965—1971 wymieniono 20 wystaw i pokazów fotograficznych. Na wybrzeżu gdańskim zorganizowany został cykl „Wieczorów Krajów Bałtyckich" z prelekcjami wykraczającymi daleko poza sprawy fotografii. Tego typu działań było więcej. Po IV Biennale Gdański Okręg ZPAF zorganizował Dni Kultury Krajów Bałtyckich. V Biennale towarzyszył plener poświęcony tematowi „Ochrona środowiska naturalnego człowieka".

Po VI Biennale w roku 1973 nastąpiła niestety sześcioletnia przerwa. Tymczasem przytoczmy słowa człowieka, który przez te sześć edycji był spiritus movens imprezy, nieodżałowanego długoletniego prezesa Gdańskiego Okręgu ZPAF, Maksymiliana Jankowskiego: „Pomyślane jako eksperyment organizacyjny w skali międzynarodowej Biennale Fotografii Krajów Bałtyckich spełniło swoje zadanie, realizując w atmosferze wzajemnego zrozumienia, współpracy i przyjaźni fotogra-

fów krajów bałtyckich, konfrontację ich osiągnięć twórczych w dążeniu, by mogły one służyć rozwojowi ogólnej kultury i postępu. Patrząc z perspektywy czasu można z całą odpowiedzialnością przyjąć, że tamten miniony dziesięcioletni okres trwania Biennale Fotografii Krajów Bałtyckich wniósł do kultury stosunków między Polską a innymi krajami bałtyckimi bardzo ożywcze i konkretne fakty".

Tę syntetyczną ocenę odnieść można również do VII Biennale, reaktywowanego w roku 1979 w formule nieco odmienionej. Do udziału w wystawie zaproszeni zostali imiennie twórcy znad wszystkich brzegów Bałtyku, którzy wypowiedzieć się mieli fotograficznym obrazem na temat „Współczesność — człowiek, kultura, cywilizacja". Regulamin szczególnie preferował odpowiedzi na pytanie, jak znajduje się człowiek wobec zmian w otaczającym go świecie i na ile proces owych zmian kontroluje.

Gdyby oceniać Biennale jedynie adekwatnością zaprezentowanych dzieł wobec tak postawionego pytania i trafnością odpowiedzi na nie — popadlibyśmy w poważne kłopoty. Po prostu spora część twórców postawione całkiem serio problemy potraktowała jedynie jako pretekst do przedstawienia własnych wypowiedzi w sposób niczym nie skrępowany. Mówiąc prościej — napisała zadanie nie na temat. Koniec końców jednak Biennale to nie klasówka i w tak szkolny sposób ocen formułować nie wypada. Natomiast pod względem artystycznym wystawa w Muzeum Narodowym w Gdańsku była wydarzeniem ciekawym, stojącym na wysokim poziomie.

Dodajmy, że ubiegłoroczne Biennale uzupełnił, tak jak to praktykowano poprzednio, plener fotograficzny w formie tygodniowej wycieczki międzynarodowego grona uczestników po atrakcyjnych miejscowościach Wybrzeża gdańskiego.

Należy mieć nadzieję, że tym razem tak długiej przerwy jak pomiędzy VI a VII Biennale nie będzie. Życząc tego organizatorom i publiczności, nie trzeba chyba przypominać, że sens tego rodzaju imprezy leży w znacznym stopniu w jej ciągłości, w kontynuowaniu i wzbogacaniu tradycji. A w przypadku Biennale Fotografiki Krajów Bałtyckich jest to z pewnością tradycja warta kontynuowania.

Wiesław Wasilewski

Moje doświadczenia w pracy nad tworzeniem folkloru miejskiego

„Raczkowałem" w Gdańsku w 1945 roku, w czasie, gdy z gdańskiej rozgłośni radiowej popłynęły w eter pierwsze dźwięki muzyki i pierwsze polskie słowa, a Filharmonia Bałtycka dała pierwszy koncert. Rosłem i dojrzewałem razem z miastem, razem z jego słabościami i sukcesami. Morze i stocznie to czynniki, które kształtują Trójmiasto nie tylko jako zespół urbanistyczny i przemysłowy. Kształtują przede wszystkim ludzi. I ja uległem tym przemożnym wpływom. Ukończyłem „Conradinum", czyli bardzo poważną na owe czasy szkołę budownictwa okrętowego, przez co na dobrych kilka lat związałem się ze

środowiskiem robotniczym. Nie zaniedbywałem też edukacji muzycznej. Pierwsze kroki w mojej pracy twórczej stawiałem jako muzyk, instruktor i działacz społeczny w klubie Stoczni Północnej „Lastadia" w 1965 r. Cóż to były za czasy! Zespoły muzyczne, teatry poezji, kabarety, wielogodzinne próby po ciężkiej pracy, całonocne dyskusje nad poezją, dziesiątki, setki napisanych wierszy i piosenek, programy, całe masy ludzi przewijających się przez scenę i pękająca w szwach widownia. Wszystko za darmo! Z łezką w oku powspominać można tamte lata ,oglądając puste z reguły sale klubów młodzieżowych i robotniczych, zaopatrzonych i wyposażonych wręcz doskonale, z funduszami przyprawiającymi działaczy mojego pokolenia o zawrót głowy. Żeby tak wtedy! Ważną rolę w mojej twórczości odegrał klub „Rudy Kot" i niestrudzony propagator dobrej muzyki i poezji — Jan Gawlik. Zasadnicze decyzje zapadły jednak w klubie „Piwnica pod Kopernikiem". Wymyślony i zbudowany przeze mnie, moje koleżanki i kolegów ze Szpitala Wojewódzkiego w Gdańsku w 1969 r. stał się miejscem, gdzie dojrzewały skrystalizowane już i solidnie przygotowane koncepcje programów muzycznych, poetyckich, kabaretowych i tego najważniejszego, co przez następne dziesięć lat zaabsorbowało mnie zawodowo: folkloru Trójmiasta i kapel podwórkowych. Właśnie w „Piwnicy pod Kopernikiem" założyłem Gdańską Kapelę Podwórkową, którą kierowałem do maja 1973 r. pracując w Bałtyckiej Agencji Artystycznej. W czerwcu 1973 r. założyłem Gdańską Kapelę Dominika, którą kierowałem do końca 1978 r. Od 1979 r. prowadzę kolejną, trzecią kapelę podwórkową „Bazar", która weszła na „rynek zawodowy" z dużym powodzeniem. Być może, że z tym zespołem uda mi się choć częściowo zrealizować zamierzenia, które są celem mojej pracy twórczej i zawodowej, ale o tym w dalszej części artykułu.

Moje zainteresowanie folklorem Trójmiasta datuje się w zasadzie od 1967 r. Starzy bywalcy „Lastadii"pamiętają programy estradowo-kabaretowe p.n. „Ludziom dobrej roboty" czyli środowe wieczory gier i zabaw. Wspólnie z kolegami zrealizowałem wówczas kilkanaście pełnospektaklowych programów, do których napisałem ogromną ilość wierszy i piosenek. Były to utwory, które wesoło choć krytycznie mówiły o tym, co się dzieje w mieście, w stoczni, w klubie, w restauracjach, na ulicach, wyśmiewały wady i przywary ludzi, opiewały piękno Starego Miasta. Tym przebogatym źródłem twórczej inspiracji było środowisko robotnicze oraz fakty i zdarzenia z nim związane. Rozbudzona wyobraźnia dobrze zorganizowanej grupy niosła ze sobą olbrzymie bogactwo pomysłów, z których część została wykorzystana. Właśnie z tych programów przetrwały piosenki, które stały się zalążkiem niepowtarzalnego, gdańskiego folkloru: „Julka z portu", „Ballada o portowej dziewczynie", „Motława", „On stoczniowiec, ja stoczniowiec", „Do Wojciecha pod Bociany", „Zegar z kurantem", „Pod Żurawiem". U schyłku lat sześćdziesiątych olbrzymim powodzeniem cieszyły się piosenki Jaremy Stępowskiego, Grzesiuka, Kapeli z Chmielnej, piosenki nieodłącznie związane z Warszawą. Pomimo wszechwładnej beatlemanii chłopcy z gitarami chętnie śpiewali wesołe, rubaszne piosenki o hrabinie Wiśniewskiej, Czarnej Mańce, Felku Zdankiewiczu i inne. Niewątpliwa w tym zasługa płyt i środków masowego przekazu.

Czy folklor „warszawski" miał wpływ na podjęcie przeze mnie decyzji stworzenia czegoś podobnego w Trójmieście? W pewnym sensie tak. Jeżeli zaś chodzi o tematykę i formy muzyczne, na pewno nie. Zostały dotknięte ambicje.

Gdańszczanie, to konglomerat powojennej imigracji. Mimo to są przywiązani do swojego miasta, swoich zakładów pracy, portów, stocz-

ni. Tworzą zwartą grupę, zintegrowaną przez wielki przemysł. A więc są odpowiednie fundamenty. Trójmiasto ma swoją niepowtarzalną specyfikę. Dlaczego nie może mieć folkloru?

Zatem w 1971 r. w „Piwnicy pod Kopernikiem" założyłem Gdańską Kapelę Podwórkową. Pierwszy program to głównie piosenki o Gdańsku, piosenki wypracowane w „Lastadii". Z drżeniem serca czekałem na konfrontację z szeroką publicznością. To, co się potem działo, przeszło moje najśmielsze oczekiwania. Gdańszczanie mieli swoją kapelę. Setki, tysiące słuchaczy ulicznych koncertów. Długie wieczory przegrane i prześpiewane w staromiejskich zaułkach. Pozdrowienia i uściski dłoni obcych ludzi. Gdańszczanie czekali na taki zespół. Dojrzewało w społeczeństwie organiczne zapotrzebowania na „ich" piosenki. Udało mi się jednocześnie stworzyć brzmienie i repertuar bez żadnych naleciałości. Zupełnie inny od warszawskiego.

Zachęcony powodzeniem rozpocząłem przetrząsanie archiwów, bibliotek w poszukiwaniu śladów folkloru przedwojennego. Bezskutecznie. Trzeba więc zbudować podstawy folkloru Trójmiasta tak trwałe, by stwarzały perspektywę stałego wzbogacania, nie korzystając jednocześnie z obcych wzorów.

Zadanie okazało się trudniejsze niż przewidywałem. Po przejściu Gdańskiej Kapeli Podwórkowej na zawodowstwo, interesy pracodawcy, to jest BARTu, okazały się ważniejsze od moich. Zespół musiał przynosić dochody, więc w programie zaczęło przybywać piosenek kabaretowych, kostiumowych. Ograniczono ilość piosenek o Gdańsku. Koncerty w Trójmieście należały do rzadkości. Zespół wojażował po estradach całego kraju, a sami muzycy, wyrastając nagle na „artystów", zaczęli wstydzić się muzykowania na ulicy. Moje rozstanie z Kapelą stało się nieuniknione.

W czerwcu 1973 r .z inspiracji i z pomocą Wydziału Kultury Prezydium MRN w Gdańsku powołałem do życia Gdańską Kapelę Dominika jako zespół, który musi kultywować krótką, ale jakże ważną dla miasta, tradycję ulicznego muzykowania. Z nowym zapałem zabrałem się do tworzenia kolejnych piosenek, kolejnych programów. Nowym, bardzo istotnym źródłem inspiracji, był Jarmark Dominikański. Impreza, która zdobyła ogromną popularność, stała się źródłem takich zjawisk, jak Perski Targ czy Żywy Żurnal. Ożyły na nowo wiekowe tradycje, które na trwałe wrosły w świadomość gdańszczan. Kapela Dominika każdego lata wędrowała ulicami gdańskiej starówki, śpiewając piosenki, które już stały się własnością miasta, jak i nowe, które z biegiem lat doczekały się tej samej rangi. Któż ze stałych bywalców Jarmarku nie zna piosenek, opiewających uroki Pchlego Targu, Szerokiej, Mariackiej. Oto ich tytuły: „Jarmark Dominika", „Jarmark, jarmark", „Pchli Targ", „Hej, ludzie, dziś targ", „Hej, do Gdańska", „Dominika i Dominik" i inne. Niestety, kolejny zespół i kolejno powtarza się historia. Interesy zawodowej pracy na estradach w kraju nie idą w parze z potrzebą ciągłego tworzenia folkloru. Okazało się, że i dla muzyków ważniejsza jest lista plac niż to, co grają. Największą przeszkodą, utrudniającą i opóźniającą prace nad wdrażaniem folkloru był fakt, że jako jedyny w obydwu założonych przeze mnie zespołach tworzyłem nowe piosenki o Gdańsku. Koledzy muzycy nie wykazywali jakiegokolwiek zainteresowania w tym kierunku.

Pojawiła się potrzeba poszukiwania autorów i kompozytorów, którzy znajdowaliby czas na pisanie piosenek o Gdańsku, Gdyni, o Jarmarku. Ponadto musieli się oni dostosować do charakteru kapeli, do nowej sytuacji. Jednakże mimo szczerych chęci grono to okazało się nader skromne. Stefan Trojanowski, Lech Miądowicz, Jerzy Stachurski, Bo-

lesław Hęćko to jedyni twórcy, którzy zrozumieli intencje, potrzebę stworzenia trwałych podstaw folkloru i z ich to pomocy najczęściej korzystałem.

Wnioski na przyszłość? Należy zintensyfikować proces tworzenia folkloru. Nie namawiam do tworzenia nowych kapel. To bardzo trudna rzecz, ale chwała temu, kto się tego podejmie. Autorzy i kompozytorzy powinni pisać częściej i więcej piosenek o mieście, o jego ulicach, zabytkach, o ciekawych zjawiskach społecznych, piosenek prostych i melodyjnych. Wszystko w oparciu o gruntowne zrozumienie charakteru tzw. folkloru przedmieść. Olbrzymie pole do popisu mają tu amatorzy. Instruktorzy i kierownicy zespołów powinni jak najczęściej wdrażać takie utwory do swoich programów. Mam osobisty apel do kierowników klubów robotniczych i młodzieżowych. Członkowie zespołów muzycznych, kabaretów czy teatrów poezji są najlepszymi obserwatorami zjawisk w swoim miejscu pracy, nauki, zamieszkania. Trzeba im uzmysłowić potrzebę mówienia o tym, śpiewania. Trzeba im pomóc tworzyć i popularyzować. Gorąco namawiam do gromadzenia piosenek — czy to na taśmach, czy też w formie nut. Te, które przetrwają, trafiając do słuchaczy, stworzą ogromny kapitał kulturotwórczy naszego regionu. Wszystko wskazuje na to, że Wojewódzki Ośrodek Kultury w Gdańsku z biegiem czasu stanie się mecenasem, koordynatorem i popularyzatorem folkloru Trójmiasta. Z moich doświadczeń wynika, że szanse przetrwania mają piosenki, które szczerze przedstawiają najciekawsze zjawiska zachodzące w życiu miasta, piosenki mówiące o trudach i urokach pracy w stoczni, w porcie, na morzu, piosenki o życiu marynarzy i rybaków, piosenki, które przy akompaniamencie gitary można śpiewać na ulicy, w domu, na wycieczkach i obozach.

Reasumując, mogę z pełną satysfakcją powiedzieć, że dziesięć lat pracy nad stworzeniem folkloru Trójmiasta dało pierwsze efekty. Gdańska Kapela Podwórkowa, Gdańska Kapela Dominika i Gdańska Kapela „Bazar" to trzy nasze zawodowe zespoły, swoim poziomem przewyższające pozostałe polskie kapele. Niech w ich repertuarze zawsze znajdzie się miejsce na piosenki o mieście, którego nazwę noszą w tytule .Folklor nie powstaje z dnia na dzień. Folklor to najlepszy kronikarz przeobrażeń społecznych, które trwają i będą trwały. Niech więc znajdą swoje odbicie w piosenkach. Powstały trwałe fundamenty tej cząstki kultury narodowej, której Trójmiasto nie posiadało. W archiwach ZAiKSu, Polskiego Radia, Telewizji, Wojewódzkiego Ośrodka Kultury znajdują się piosenki, które dały początek. Należy teraz pieczołowicie dbać o to, by przybywało ich jak najwięcej, by sławiły dobre imię naszego regionu w kraju i poza granicami.

„JARMARK DOMINIKA"

słowa i muzyka: WIESŁAW WASILEWSKI

Ludzie! co tu się dzieje,
że już od rana wszystko śmieje się i śmieje.
Ludzie! patrzcie dokoła,
to stare miasto lampionami wabi nas.

ref.: Bo dziś jest Jarmark Dominika, gra muzyka,
dziś można kupić, można sprzedać, co się chce,
a przy okazji zrobić zdjęcie na kucykach
i słuchać, jak kapela nasza dziarsko rżnie.

Dziadek — w końcu Mariackiej
sprzedaje cuda jeszcze z wojny austryjackiej.
Babcia — sprzedaje kapcie
i pan artysta też otworzył własny kram.

ref.: Bo dziś jest Jarmark.....

Panie! daję wam słowo,
że na Szerokiej można dostać to i owo.
Panom — też się należy
złociste piwo i smażony, świeży karp.

ref.: Bo dziś jest Jarmark.....

Wszędzie — piękne stragany
a na nich wybór prawie że, niespotykany.
Cuda! stare i nowe
trzeba kupować, bo okazja krótko trwa.

ref.: Bo dziś jest Jarmark.....

JARMARK DOMINIKA

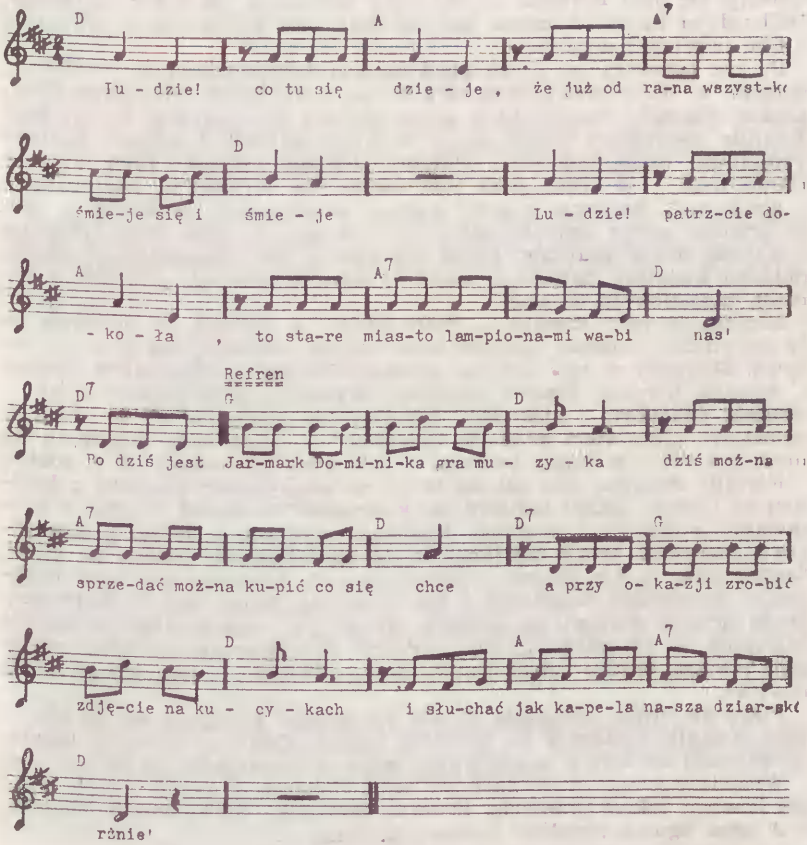

Jadwiga Baka

Muzy nad poddaszu

Pani Kamilla Borejsza to postać znana w gdańskim WOK-u — jej drobną, ruchliwą sylwetkę znają dobrze pracownicy Sekcji Plastycznej, Literatury, Teatru. Bo tymi właśnie dziedzinami sztuki żywo interesuje się pani Borejsza — nie tylko interesuje, ale także — tworzy. Najbardziej uznana i znana jest jej twórczość plastyczna — świadczą o tym nagrody i wystawy.

Po raz pierwszy jej prace plastyczne zostały wystawione w 1976 r., właśnie w Wojewódzkim Ośrodku Kultury na VI Wojewódzkim Przeglądzie Plastyki Amatorskiej, gdzie zdobyła III nagrodę. Potem pani Kamilla wystawiała swoje prace w wielu klubach i domach kultury Trójmiasta (m.in. Ad Rem, Pinezka, Piastuś, Wrzos, Dom Kultury Handlowca) — a także, poza Gdańskiem (we Wrocławiu, Starogardzie i Krakowie). Recenzje z tych wystaw przechowuje skrzętnie — jest to przecież wyraz uznania odbiorców dla tego, co robi; dużą sympatią i wysoką oceną znawców cieszą się obrazy pani Borejszy — bukiety polnych kwiatów, pejzaże, a także — figurki zwierząt, powstałe z korzeni, znalezionych w lesie.

Mieszkanie pani Kamilli — mały pokoik z kuchnią na poddaszu — to prawdziwe muzeum, „najmniejsze muzeum świata", jak je sama nazywa. Siedzimy w tym pokoju, pełnym obrazów, tajemniczych ptaków z leśnych korzeni, figurek zwierząt, wyrzeźbionych postaci ludzi — wróżek, świątków i pięknych, zasuszonych bukietów — ja słucham opowieści. „Nie wiem skąd się to bierze" — odpowiada gospodyni na moje pytanie o podniety twórcze — „człowiek nie mieści się w sobie".

Kamilla Borejsza jest już od 10 lat na emeryturze. Pochodzi z Kiejdan na Litwie. „Szkół żadnych nie kończyłam" — mówi o sobie, a wiadomości z historii i geografii, literatury wyniosła z domu. Z dzieciństwa wspomina swoje zamiłowanie do obserwowania chmur na niebie, fascynowały ją ich dziwne i zmieniające się kształty; gdy była większa — podziwiała Kopernika i jego odkrycia. Mówi dziś ze śmiechem, że to pewnie dlatego, że urodziła się w tym samym dniu, co wielki astronom — 19 lutego. Z tej „miłości" do Kopernika powstał nawet jego portret, bardzo subiektywny, jakiś „swojski" — tak, jak go widzi autorka.

Pierwsze próby poetyckie datują się jeszcze z pobytu na Litwie — pani Kamilla pokazuje mi pożółkłe strony „Chaty rodzinnej", gazety, wydawanej na Litwie przed wojną, gdzie wydrukowane są jej wiersze.

Wszystkie swoje prace chce mi sama pokazać, z każdą z nich łączy się bowiem jakieś przeżycie, historia, nierzadko utrwalona w wierszu.

A więc figurce wróżbity towarzyszy wiersz:

„Wróżbito dobry, zechciej wywróżyć,
Czy spotkam radość?
Czy smutek czeka?
I jaką stroną mam iść w podróży?
Do czego dążyć?
Przed czym uciekać?
Dostojna damo, tyle Ci powiem:
Co przeznaczone — znieść musi człowiek!
Życie jest jedno dane na własność
Ster w twoich rękach.
Kieruj w toń jasną...
Napotkasz sztormy, pioruny, chmury,
Módl się i głowę trzymaj do góry.
Od ciebie przecież też coś zależy
Umiej wybierać, kochać i wierzyć".

Pierwszy obraz, który namalowała Kamilla Borejsza, to „Kwiat tajgi". Łączy się on ze wspomnieniami Syberii, na której była kilka lat. Kwiat ten jest ogromny, purpurowy, wykwitający nagle w ciemnej tajdze:

„W dalekiej tajdze kwiat zakwitał
Podobny tak do kapelusza,
Co zmęczonego drwala witał,
I oko cieszył, i serce wzruszał".

Wiersze te są nierozerwalnie związane z obrazami, rzeźbami, z konkretnym przeżyciem, chwilowym zauroczeniem. Przeglądam kartki z wierszami, a pani Kamilla gra na gitarze i śpiewa — piosenki są także jej kompozycji.

Z atmosfery tego pokoju, z kolorowych obrazów, pełnych kwiatów, drzew, nostalgii nadmorskiej, z figur ptaków i zwierząt, rzeźb, z urocznych nastrojowych wierszy — wylania się obraz kobiety nieprzeciętnej, o ogromnej wrażliwości i wyobraźni, która sens całego życia upatruje właśnie w swojej twórczości:

„Twórczość — to chwila wielkich przeżyć...
Cóż wspanialszego może być?
Dziś mi nie tworzyć — to już nie żyć,
A ludzie? ludzie mogą drwić!
Pędzle i dłuta — to moja miłość!
Sny kolorowe — to mój świat...
Kto raz popadnie w tę zażyłość,
Ten nie rozstaje się z tym rad".

Kamilla Borejsza szuka potwierdzenia wagi tego, co robi, przyjmuje uwagi, rozmawia na temat swojej działalności plastycznej, pisarskiej — stąd także jej częste wizyty w WOKu. Potwierdzeniem są dla niej życzliwe uwagi osób, oglądających jej wystawy, jak również entuzjazm widzów w Klubie Seniora przy ul. Piastowskiej na Przymorzu, który towarzyszył wystawionej tam sztuce pt. „Kłopoty zimowe". Pani Kamilla jest sama autorką i reżyserem tej sztuki, wystawionej siłami amatorów z Klubu Seniora.

Ale gdyby nawet nie znalazła tak przychylnego przyjęcia i tak robiłaby nadal to, co robi. To cały jej świat — świat wyobraźni, fantazji, „snów kolorowych". To jej recepta na życie.

Od redakcji: W trakcie przygotowywania „Ziemi Gdańskiej" do druku otrzymaliśmy wiadomość, że Pani Kamilla Borejsza zginęła tragicznie w dniu 7.II.1980 r. Śmierć Pani Borejszy była dla nas wszystkich ogro-

mnym zaskoczeniem, a wiadomość tę przyjęliśmy z dużym żalem i smutkiem.

Odeszła osoba pełna życia, wrażliwości, nowych pomysłów twórczych. Wszyscy, którzy znali Panią Borejszę na pewno zachowają Ją w swojej pamięci. Przetrwają Jej obrazy, rzeźby, wiersze — „zaczarowany świat", który tak kochała.

Stefan Milewski

Starogard — kawaler Orderu Sztandaru Pracy I Klasy

Przedstawiany w tym numerze „Ziemi Gdańskiej" cykl artykułów na temat życia kulturalnego w Starogardzie Gdańskim pozwoli czytelnikom na poznanie pełnego obrazu stanu działalności kulturalnej w mieście, naszych inicjatyw i zamierzeń. Moja wypowiedź w tym cyklu ma ograniczony charakter: chciałbym krótko przedstawić główne problemy obecnego etapu rozwoju społeczno-gospodarczego miasta oraz zamierzenia władz miejskich w ukierunkowaniu szeroko rozumianej działalności kulturalnej.

Starogard w okresie ostatnich lat wykazuje dynamiczny wzrost jego mieszkańców. Jest on wynikiem istotnych zjawisk demograficznych, do których trzeba zaliczyć:

1) wysoki przyrost naturalny i dużą liczbę zawieranych małżeństw,
2) saldo ruchu wędrówkowego ludności, które wskazuje, że w przeciągu 4 lat (1974—1978) do miasta przybyło z zewnątrz ponad 2,7 tys. mieszkańców. W rezultacie liczymy już obecnie 43 tys. mieszkańców. Magnesem przyciągającym ludzi do miasta jest przede wszystkim przemysł. Ma on ugruntowaną wysoką pozycję na gospodarczej mapie naszego województwa. W minionym roku wyprodukowano towarów na kwotę ponad 16,5 mld złotych. Mimo trudności występujących w utrzymaniu ciągłości i rytmiki produkcji w 1979 roku zakłady nasze przekroczyły zadania planowe. Przykładem mogą być chociażby SZF „Polfa", gdzie podjęto w trakcie roku zobowiązania ponadplanowej produkcji i wykonano ją w wysokości 59 mln zł.

Potwierdzeniem dobrej pracy starogardzkich zakładów jest nie tylko wykonanie zadań planowych, ale również wdrożenie do produkcji szeregu nowych wyrobów, pozyskanie nowych rynków zbytu w eksporcie, poprawa wskaźników jakościowych. Podjęto szereg inicjatyw w dziedzinie budownictwa mieszkaniowego, a największego osiągnięcia dokonała załoga starogardzkiej „Centry", gdzie systemem gospodarczym wybudowano stołówkę zakładową na 196 miejsc. Trzeba podkreślić duża aktywność zawodową mieszkańców naszego miasta. W gospodarce uspołecznionej pracuje 20 tysięcy osób.

Wymienione przeze mnie elementy o charakterze socjologicznym, tj. młodość społeczeństwa miasta, duży przypływ ludzi z zewnątrz oraz wysoki stopień aktywności zawodowej — wyznaczają istotne kierunki w działaniach gospodarczych i kulturalnych władz miejskich.

Problem mieszkań w tej sytuacji ma charakter pierwszoplanowy. Zadania bieżącej pięciolatki w budownictwie uspołecznionym wielorodzinnym zostaną wykonane, natomiast budownictwo jednorodzinne znacznie przekroczy zaprojektowaną planem wielkość. Ogółem oddanych zostanie do użytku w latach 1975—1980 ponad 2 tys. mieszkań. Przyjmując okres lat 1975—1978 liczba osób przypadających statystycznie na izbę mieszkalną obniżyła się ze wskaźnika 1,24 do 1,13. Przeciętna powierzchnia użytkowa mieszkania w m² na osobę wzrosła z 12,9 do 13,5 m.

Realizowane do końca bieżącego roku przedsięwzięcia inwestycyjne pozwolą na osiągnięcie następujących celów:

— zabezpieczenie potrzeb w ogrzewaniu i ciepłej wodzie dla budownictwa mieszkaniowego poprzez nową kotłownię „Południe" o wydajności 50 GCal na dobę oraz potrzeb komunalnych w zakresie gazu (w 1978 roku doprowadzono do miasta gaz ziemny),
— uporządkowanie spraw gospodarki wodno-ściekowej.

W ubiegłym roku zakończono budowę nowych ujęć wody i biologicznej oczyszczalni ścieków SZF „Polfa". W tym roku oddana zostanie do użytku mechaniczna oczyszczalnia ścieków komunalnych. W perspektywie zakłada się sprzężenie pracy obu tych obiektów. Rozbudowane są także układy magistralne wodociągowe i kanalizacyjne.

Kolejnym tematem w poczynaniach władz miejskich pozostają sprawy związane ze sprawnym funkcjonowaniem handlu. Ogólnie starogardzki handel zajmuje bardzo wysoką pozycję, jeśli chodzi o wielkość sprzedaży na statystycznego mieszkańca. Jest ona jedną z najwyższych wśród miast naszego województwa. Rozbudowana jest sieć handlowa, w dużej mierze oparta o zmodernizowane i powiększone placówki. Wyliczono, że na 1000 mieszkańców przypada 300 m² powierzchni sklepów.

Miasto nasze obok osiągnięć ma również dziedziny wymagające bardziej harmonijnego łączenia potrzeb z możliwościami ich zaspokojenia. Generalnie sytuacja taka występuje w sferze potrzeb oświatowych i socjalnych miasta. Nie zawsze wynika ona z braku odpowiedniej bazy lokalowej, bo na przykład w służbie zdrowia dysponujemy dużą i nowoczesną bazą ochrony zdrowia (ponad 400 łóżek szpitalnych), ale brakuje lekarzy.

Szczególnie trudna sytuacja powstała w oświacie. Szybki przyrost liczby dzieci w wieku szkolnym i dodatkowy obowiązek nauki dla 6-latków wywołały sytuację znacznego przeciążenia naszych szkół i przedszkoli i wynikającą stąd konieczność zmianowego systemu pracy tych placówek. Pilnym zadaniem będzie w najbliższych latach budowa nowej szkoły.

Wysoki stopień rozwoju społeczno-ekonomicznego miasta stwarza korzystne warunki dla podjęcia szerokiej działalności w sferze kultury, ale zarazem stawia wysokie wymagania po stronie odbiorców. W 1976 roku na październikowej sesji Miejskiej Rady Narodowej przyjęty został program rozwoju działalności kulturalnej do 1980 roku. Wychodziliśmy z założenia, że będzie to dokument wytyczający kierunki działania dla placówek kulturalno-oświatowych, działań organizatorskich Urzędu Miejskiego oraz kierownictw zakładów pracy. Przyjęcie przez MRN takiego programu działania stanowi również ważny czynnik dopingujący wszystkie wymienione wyżej instytucje do intensywniejszych działań kulturalnych. Mimo braku inwestycji podjęto przedsięwzięcia dotyczące poprawy istniejącej bazy lokalowej, oddano do użytku nowy obiekt szkoły muzycznej, pomieszczenia dla przyszłego muzeum w zabytkowych basztach, rozszerzono znacznie sieć bibliotek, w przygotowaniu dokumentacyjnym są kolejne obiekty.

Istotnym problemem pozostaje zatrudnienie odpowiedniej kadry w placówkach kulturalnych. Brak specjalistów hamuje możliwość osiągnięcia sukcesów w amatorskim ruchu artystycznym. Jest to zadanie trudne do rozwiązania; zatrudnienie ludzi o wysokim przygotowaniu zawodowym spoza Starogardu wymaga mieszkań, a pozyskanie kadry drogą podnoszenia kwalifikacji trwa bardzo długo.

W realizacji programu rozwoju kultury ważne zadania przypisaliśmy zakładom pracy, które pełnią mecenat nad zespołami amatorskiego ruchu artystycznego, zapewniając im odpowiednie warunki pracy.

Możemy z pełnym przekonaniem stwierdzić, że minione lata przyczyniły się do dalszego rozwoju kultury w Starogardzie. Stanowią one okres charakteryzujący się dużym dorobkiem, podjęciem wielu inicjatyw. Jednym słowem kultura starała się ze wszech miar dorównać bardzo szybkiemu tempu wzrostu gospodarczego miasta i potrzeb jego mieszkańców.

Edmund Falkowski

Dziś i jutro kultury w Starogardzie Gdańskim

Istniejące w mieście placówki kulturalne powstały na przestrzeni minionych lat równocześnie z budowanymi obiektami przemysłowymi i mimo nie zawsze odpowiedniej bazy lokalowej zapisały widoczne osiągnięcia. Ich działalność ma niewątpliwy wpływ na stałe pogłębianie procesu upowszechniania dóbr kultury oraz przyczynia się do integracji dwu największych dziedzin ludzkiej aktywności — pracy i kultury.

Wiodącą placówką jest istniejący od 30 lat Miejski Dom Kultury, mieszczący się w starym, niedostosowanym do działalności budynku. Poza organizowaniem wszystkich większych imprez ogólnomiejskich, placówka ta prowadzi z dobrym skutkiem działalność kulturalną dla mniejszych zakładów pracy. Popularność i uznanie zyskały organizowane koncerty dedykowane „ludziom dobrej roboty". Coraz bardziej interesujące są również wystawy plastyki, fotografii i filatelistyczne. Ponadto przy MDK działa 7 klubów i zespołów zainteresowań, kabaret oraz nowocześnie wyposażona pracownia fotograficzna. Od siedmiu lat organizuje się też stałe koncerty pn. „Starogardzkie wieczory muzyczne", miesięczne spotkania z seniorami oraz cykliczne zajęcia z dziećmi. MDK jest także ostatnio organizatorem wielu imprez o charakterze wojewódzkim, jak: Wojewódzki Przegląd Orkiestr Dętych czy Wojewódzki Konkurs Piosenki Radzieckiej.

Obok MDK najdłużej działającą placówką jest Zakładowy Dom Kultury „Polfa". Spośród 14 działających tam zespołów, sekcji i klubów największe osiągnięcia ma Zespół Pieśni i Tańca „Kociewie", koncertujący nie tylko w kraju, ale za granicą, nagrywający dla radia i telewizji. Na podkreślenie zasługuje realizowany ostatnio przez ZDK program konfrontacji placówek upowszechniania kultury pod hasłem: „Człowiek — praca — twórczość". W związku z tym podjęto organiza-

cję takich imprez jak: „Konkurs na najpopularniejszego pracownika „Polfy" czy „Spotkanie pokoleń".

Uznaniem społeczeństwa cieszy się również działalność Osiedlowego Domu Kultury Spółdzielni Mieszkaniowej „Kociewie" oraz podlegająca jej kierownictwu świetlica środowiskowa. Obecnie w tej placówce działa 17 stałych kół i klubów zainteresowań skupiających ponad 350 uczestników. ODK jest organizatorem licznych turniejów, festynów i spotkań oraz miesięcznych koncertów muzyki kameralnej. Najlepsze efekty osiąga ta placówka w pracy z dziećmi. Między innymi podczas ferii zimowych w różnorodnych zajęciach uczestniczy 6—8 tysięcy dzieci i młodzieży. Natomiast w okresie ostatniego lata w ramach organizowanej Nieobozowej Akcji Letniej przeprowadzono łącznie 362 rozmaitych zajęć i imprez, a dzienna frekwencja wynosiła 250—300 dzieci.

Placówką wiodącą w działalności na rzecz dzieci i młodzieży jest Ognisko Pracy Pozaszkolnej, które spełnia jednocześnie rolę koordynatora. Pracuje tu 31 kół i zespołów, w których uczestniczy ponad 600 dzieci. Drugim kierunkiem pracy OPP to działalność imprezowa o charakterze ogólnomiejskim. Między innymi szczególnie imponujący i masowy charakter miały organizowane w ubiegłym roku imprezy z okazji Międzynarodowego Roku Dziecka. Wzięło w nich udział ponad 9.000 dzieci i młodzieży. Do nowych, ciekawych form pracy OPP zaliczyć należy działalność „Klubu miłośników filmu" oraz organizowanie występów „Teatru małych form".

Ciągle wzrasta liczba czytelników w Miejskiej Bibliotece Publicznej i wynosiła pod koniec 1979 roku 7.367. Wzrosła też średnia rocznych wypożyczeń na jednego czytelnika i wynosiła w grudniu ubiegłego roku 25,2 wypożyczeń. W okresie ostatnich dwóch lat otwarto dalsze 4 punkty filialne MBP oraz zorganizowano dla niewidomych jeden z nielicznych w województwie punkt książki mówionej. Poza wypożyczaniem książek MBP prowadzi także szeroką pracę z czytelnikami organizując spotkania autorskie, dyskusje nad wybranymi książkami, konkursy oraz tematyczne wystawy książek.

W rozwoju kultury muzycznej niewątpliwie zasługi posiada istniejąca od sześciu lat Państwowa Szkoła Muzyczna I stopnia, w której uczy się w roku bieżącym 178 uczniów. Przy szkole zorganizowana jest harcerska orkiestra dęta, międzyszkolny chór dziecięcy, zespół akordeonistów oraz dziecięcy zespół kameralny. Poza imprezami organizowanymi w środowisku szkolnym, młodzież PSM występowała w 1979 r. w 30 różnych imprezach ogólnomiejskich i dla zakładów pracy. Na podkreślenie zasługuje dobra współpraca szkoły z zakładem opiekuńczym — Spółdzielnią Mieszkaniową „Kociewie", a także pomoc świadczona zespołom muzycznym szkoły przez zakłady „Polmos" i „Famos".

Działająca od 1973 r. Stacja Upowszechniania Wiedzy o Regionie poza gromadzeniem eksponatów regionalnych kultury kociewskiej organizuje sympozja etnograficzne oraz okresowe wystawy poświęcone twórczości ludowej plastycznej, a także historyczne. Ostatnio przygotowała ekspozycję dla Baszty Gdańskiej oraz gromadzi eksponaty z historii miasta przeznaczone dla Baszty Narożnej. Jest też współorganizatorem dorocznych „Dni Kociewia".

Zadaniem pierwszoplanowym Stacji jest tak przygotować ekspozycje w obu wymienionych basztach, aby można było uzyskać status muzeum.

W urzeczywistnieniu tych zamierzeń pomaga ściśle współpracujące ze Stacją Towarzystwo Miłośników Ziemi Kociewskiej. Dzięki tej działalności w ostatnich dwóch latach wydano przy pomocy finansowej Urzędu Miejskiego 6 publikacji z zakresu historii i wiadomości o re-

gionie, w tym „Przewodnik turystyczny — Kociewie".

Zamierzenia, jakie stawiamy sobie na najbliższe dziesięciolecia, są na pewno duże, ale i uzasadnione. Przede wszystkim chodzi nam o rozwój bazy. Cieszy mieszkańców Starogardu fakt, że przystąpiono do odbudowy zabytkowej XIV-wiecznej Baszty Gdańskiej i Baszty Narożnej, że zabezpiecza się wymagające pilnego remontu obronne mury miejskie.

Chcielibyśmy, aby otwarta niedawno ekspozycja mówiąca o martyrologii mieszkańców ziemi starogardziej wraz z przygotowywanym dzia-

Odnowiona baszta Narożna — przyszła siedziba muzeum — fot. M. Markowicz

łem historii naszego grodu zyskała w roku 1980 status placówki muzealnej.

Realizując założenia planu rewaloryzacji dalszych obiektów przewiduje się odbudowę spichrza, browaru i zabytkowego domu przy ul. Browarowej z przeznaczeniem na Młodzieżowe Centrum Kultury. Tym samym stworzy się właściwe warunki do pracy z młodzieżą, która w obecnej chwili nie ma swojej własnej placówki. Potrzeba jak najszybszego rozpoczęcia prac budowalnych wynika nie tylko z przewidywanego globalnego wzrostu liczby mieszkańców, ale także z braku pomieszczeń dla jedynej i wiodącej w zakresie kultury dziecięcej i młodzieżowej placówki, jaką jest Ognisko Pracy Pozaszkolnej, gdzie w 4 pomieszczeniach Ratusza Staromiejskiego, w pracach 31 kół zainteresowań bierze udział w ciągu miesiąca do 4 tys. uczestników. Liczba ta byłaby niewątpliwie większa, gdyby nie brak odpowiedniej bazy.

To samo można także powiedzieć o bazie bibliotek. Dla przykładu podam, że każdego dnia tylko z wypożyczalni MBP przy ul. Sobieskiego korzysta 160 czytelników, a miejsca w sali przeznaczonej na czytelnię są zawsze zajęte. Niebywały rozwój notuje filia biblioteki dziecięcej zajmująca dwa pomieszczenia przy ul. Świerczewskiego i skupiająca ponad 1150 młodych czytelników. Dlatego też pilny wydaje się postulat dlaszego rozwoju bibliotecznych placówek filialnych organizowanych przy zakładach pracy i instytucjach. Brak bibliotek w północnej części miasta zostanie rozwiązany w najbliższym czasie przez otwarcie filii w budynku przy ul. Grunwaldzkiej. Będzie to jednak tylko częściowe rozwiązanie narastającego wciąż problemu braku bazy bibliotecznej.

Osobnym, szczególnie ważnym problemem jest potrzeba bazy dla Miejskiego Domu Kultury wraz z odpowiednio dużą salą widowiskową. Podjęta w roku 1966 myśl budowy takiego obiektu nie doczekała się realizacji mimo kilkakrotnie podejmowanych starań. Zdajemy sobie sprawę, że wobec pilniejszych potrzeb społecznych (brak mieszkań, szpitala, konieczność rozbudowy zakładów przemysłowych, a tym samym zabezpieczenia nowych miejsc pracy), budowę Miejskiego Domu Kultury trzeba było odkładać na termin późniejszy. Nie wstrzymało to jednak zapoczątkowanej przed laty zbiórki funduszów i do dnia dzisiejszego zgromadzono prawie 17,5 mln zł. Świadczy to najlepiej o zainteresowaniu społeczeństwa sprawą, która urosła do rangi pierwszoplanowej, w zakresie kultury. Dlatego też z uznaniem należy przyjąć wysuniętą przez władze administracyjne i zaaprobowaną przez MRN i Miejską Konferencję Sprawozdawczo-Wyborczą PZPR propozycję rozbudowy i modernizacji wymagającego remontu kapitalnego Zakładowego Domu Kultury „Polfa".

Zakłada się, że przy udziale Starogardzkich Zakładów Farmaceutycznych „Polfa" i innych kluczowych zakładów przemysłowych, a także funduszów zebranych od społeczeństwa dokonano by nie tylko remontu modernizacyjnego obecnego Zakładowego Domu Kultury, ale przede wszystkim zbudowano by na terenie znajdującego się obok boiska sportowego salę widowiskową na 600 miejsc wraz ze sceną, garderobami, kawiarnią i innymi pomieszczeniami. Powstałby zatem Międzyzakładowy Dom Kultury, pełniący swego rodzaju rolę Robotniczego Centrum Kulturalnego Starogardu. Wstępne założenia koncepcyjne zostały już opracowane i obecnie czynimy starania związane z zatwierdzeniem tej nowej, tak bardzo potrzebnej miastu inwestycji. Liczymy tu na pełne poparcie władz wojewódzkich, a także miejscowych zakładów pracy i całego społeczeństwa, któremu zależy bardzo na rozwoju kultury w naszym mieście.

Roman Miszewski

A to już 30 lat...

Szary, niepozorny budynek przy ulicy Sobieskiego pod numerem 12, to dom kultury. W swojej niedługiej, bo trzydziestoletniej historii miał różne nazwy; obecnie to Miejski Dom Kultury. Budynek ten dobrze znają wszyscy mieszkańcy naszego kociewskiego grodu, i ci starsi, i już bardzo starsi, obecnie zwani seniorami, jak również młodzi i najmłodsi.

Najdłużej dom ten funkcjonował jako Powiatowy Dom Kultury, potocznie zwany „pedek". Różne były te lata domu kultury, były i wzloty, i spokojna praca kulturalno-oświatowa. Jednak mimo trudności bazowych i kadrowych sporo zrobiono w tym okresie tak dla naszego miasta, jak i dla bardzo licznych placówek w byłym powiecie. Wynikało to z profilu pracy ówczesnych domów kultury, które miały dwa główne działy: dział pracy środowiskowej i poradnie instrukcyjno-metodyczne.

Poradnia miała, aż do chwili likwidacji powiatów, pełne ręce roboty. Placówek w terenie było bardzo dużo — ok. 100. Samych tylko Klubów Prasy i Książki „Ruch" w 1966 r. było aż 37 (najwięcej w województwie), a Klubów Rolnika 17. Reszta placówek, to świetlice zakładowe i wiejskie.

W PDK działały zespoły: teatralny, recytatorski, muzyczno-wokalny, fotograficzny, plastyczny i modelarnia szkutnicza od 1964 r. Koło fi latelistyczne, które założył całym sercem oddany tej sprawie i które prowadzi do dziś Cyryl Jakubus.

Dużym powodzeniem cieszyła się modelarnia szkutnicza, założona w 1960 r. i prowadzona prawie 10 lat przez Leona Rulińskiego. Piękne modele statków były eksponowane na różnych wystawach i w krótkim czasie zyskała ona sobie miano najlepszej modelarni w Polsce. Wśród zespołów rywalizujących w PDK był jeszcze zespół fotograficzny — prowadzony przez Leona Brzozowskiego. W historii domu kultury te trzy zespoły odegrały ważną rolę.

Ma również dom kultury swój poważny udział w tworzącym się obecnie muzeum kociewskim. W 1960 roku rozpoczęto penetrację ziemi kociewskiej, której efektem była zorganizowana w 1961 roku w PDK pierwsza wystawa tradycyjnego sprzętu i sztuki ludowej Kociewia. Na wystawie zgromadzono 380 eksponatów i 100 fotogramów, przedstawiających najcenniejsze zabytki naszego regionu. Od tego czasu datuje się ścisła współpraca z jeszcze do dziś bardzo aktywnymi twórcami: Alojzym Stawowym z Bietowa i Janem Giełdoniem z Czarnej Wody. Wystawa cieszyła się dużym powodzeniem nie tylko w Starogardzie, ale i w Gdańsku, Tczewie, Sztumie, Skórczu i Czarnej Wo-

dzie, gdzie była eksponowana. Eksponatów przybywało, a nie było miejsca na stałą ekspozycję. Wtedy staraniem Wydziału Kultury przystosowano do tego celu Basztę Gdańską. Kolejna wystawa odbyła się w 1965 roku w ramach „Dni Folkloru Gdańskiego". W 1973 r. wystawa wróciła znów do pomieszczeń PDK i stała się zaczątkiem Stacji Wiedzy o Regionie.

Po otrzymaniu pomieszczeń w Ratuszu Staromiejskim stacja się usamodzielniła, a obecnie czyni się starania o nadanie tej placówce rangi muzeum regionalnego.

Od 1963 roku organizowane są w Starogardzie „Dni Kociewia", które przyczyniły się do popularyzacji dorobku kultury naszego regionu. Oprócz wystaw, prelekcji i spotkań z twórcami ludowymi organizuje się również występy zespołów regionalnych.

W roku 1969 odbył się w PDK Wojewódzki Przegląd Zespołów Folklorystycznych. Mieszkańcy Starogardu mogli oglądać Zespoły Pieśni i Tańca „Dalmor" z Gdyni, „Powiśle" z Kwidzyna, „Żuławy" ze Starego Pola i po raz pierwszy „Kociewie" z ZDK „Polfa", który choć najmłodszy zdobył I miejsce.

Udział domu kultury w szerzeniu regionalnej kultury ludowej jest znaczny i widoczny w mieście. Można tu dla przykładu wymienić widowisko regionalne związane z „Nocą Kupały", które zapoczątkowano w 1964 r. i jest organizowane do chwili obecnej.

W 1969 roku zorganizowano wystawę prac Mariana Mokwy — z okazji 60-lecia pracy twórczej tego wybitnego marynisty. Artysta był obecny na otwarciu wystawy. Była to pierwsza tak poważna wystawa.

W ostatnich latach postawiono na koordynację pracy domów kultury wszystkich pionów. Stąd też w 1977 roku została powołana przez Naczelnika Miasta Miejska Rada Programowa do spraw kultury. Ponadto planowanie działalności i większych imprez w domach kultury koordynowane jest na specjalnych posiedzeniach kadry kierowniczej tych placówek, którym przewodniczy dyrektor MDK. Celem takich działań jest dążenie do coraz lepszego wykorzystania posiadanych środków, bazy i kadry oraz do zapobiegania dublowania się określonych form działalności.

Efektem podjętych decyzji był wzrost aktywności placówek, lepsze współdziałanie w organizacji imprez o charakterze masowym oraz wysoka ocena życia kulturalnego w Starogardzie przez władze miejskie i wojewódzkie.

Znaczącym momentem dla upowszechniania sztuki fotograficznej i filmowej było utworzenie w 1976 roku przy Miejskim Domu Kultury Starogardzkiego Towarzystwa Fotograficznego, skupiającego w swych szeregach miłośników fotografii i filmu amatorskiego. Członkowie tego Towarzystwa zorganizowali w salonie wystawowym MDK szereg wystaw indywidualnych i zbiorowych. Do ciekawych zaliczyć należy „Dzieje Starogardu w fotografii" Józefa Walińskiego, „Starogard jakiego nie znamy" Leona Brzozowskiego, „Drzewa" Jerzego Gryzaka oraz zaprezentowaną w Międzynarodowym Roku Dziecka wystawę zbiorową pt. „Dziecko". „Duszą" Starogardzkiego Towarzystwa Fotograficznego jest jego prezes Lech Lewandowski.

Charakterystyczną cechą działalności Miejskiego Domu Kultury w ostatnich latach jest różnorodność propozycji skierowanych do wszystkich grup wiekowych — począwszy od przedszkolaków, a skończywszy na ludziach w wieku poprodukcyjnym. W 1977 r. zorganizowano wspólnie z Ogniskiem Pracy Pozaszkolnej Klub 6-latka „Bartek". Od tego czasu 400 dzieci w wieku 6 lat uczestniczy w zajęciach plastycznych, muzycznych i literackich, prowadzonych przez instruktorów Miej-

skiego Domu Kultury. Natomiast „seniorzy" od 1977 roku posiadają prężnie działający klub, który zrodził się w wyniku porozumienia MDK z Polskim Komitetem Pomocy Społecznej i Związkiem Emerytów i Rencistów.

Nie mniej ciekawą inicjatywą było nawiązanie kontraktów z kierownictwem internatów szkolnych. Chodziło o to, aby przebywającą tam młodzież szkół ponadpodstawowych ściśle związać i zainteresować wszystkim co dzieje się w MDK. I tak w 1976 roku zapoczątkowano cykl comiesięcznych spotkań, mających charakter współzawodnictwa między internatami, a których celem było jak najatrakcyjniejsze zagospodarowanie wolnego czasu z wykorzystaniem wszystkich możliwych form aktywności kulturalnej. W efekcie czteroletniej współpracy placówka stała się ośrodkiem życia kulturalnego młodzieży internackiej.

Jednak największym osiągnięciem placówki w ostatnich latach była aktywizacja kulturalna pracowników starogardzkich zakładów pracy. Zaczęło się od pomysłu prezentowania dorobku kulturalnego poszczególnych zakładów, z czasem uwzględniono zainteresowania pracowników, organizując szereg imprez o charakterze rozrywkowym, koncerty życzeń, spotkania dyskusyjne, wieczorki dla emerytów i wystawy. Pracownicy mieli okazję zapoznać się bliżej i włączyć się do pracy zespołów zainteresowań działających w placówce. Nawiązane w ten sposób kontakty przeradzały się w trwałe więzy.

W 1978 roku dom kultury podpisał porozumienia z Muzeum Narodowym w Gdańsku i Biurem Wystaw Artystycznych w Sopocie, które zapewniły placówce stały dopływ eksponatów malarstwa, grafiki, rzeźby, ceramiki, i tkaniny artystycznej. Ponadto eksponuje się prace otrzymane za pośrednictwem Wojewódzkiego Ośrodka Kultury oraz prace plastyków-amatorów i twórców ludowych z Kociewia. Z myślą o upowszechnianiu amatorskiej twórczości plastycznej wspólnie z Wojewódzkim Ośrodkiem Kultury placówka zorganizowała plener plastyczny dla plastyków-amatorów z województwa gdańskiego, efektem którego była wystawa poplenerowa. Podobny plener MDK zorganizuje w tym roku z okazji swego 30-lecia.

Tak szerokie włączenie tej problematyki w działalność Miejskiego Domu Kultury spowodowane było opinią, że doraźnie urządzane wystawy w różnych placówkach nie załatwiają problemu. Stąd myśl utworzenia choćby namiastki stałego salonu wystawowego z cyklicznie zmienianymi wystawami.

Należałoby tu jeszcze wspomnieć o amatorskim ruchu artystycznym, który ma nadal swoje należne miejsce w działalności placówki, upowszechnianiu kultury muzycznej i tanecznej, współpracy z organizacjami społecznymi — co jest przyczyną wielkiego znaczenie MDK w rozwoju życia kulturalnego w Starogardzie. W roku bieżącym Dom Kultury będzie współorganizatorem II Wojewódzkiego Przeglądu Orkiestr Dętych i Wojewódzkich Eliminacji Konkursu Piosenki Radzieckiej.

Na zakończenie tego artykułu chciałbym złożyć kadrze MDK najserdeczniejsze życzenia z okazji jubileuszu 30-lecia działalności kulturalnej. Oby następne lata były dla placówki i starogardziej kultury latami „tłustymi", a kolejny jubileusz mogła święcić już w nowym, tak od dawna oczekiwanym obiekcie.

Jerzy Cherek

Społeczne funkcje domów kultury na rzecz ludzi starszych

Analizując literaturę fachową dotyczącą ludzi starszych coraz częściej zauważa się przenoszenie zainteresowań gerontologów z problematyki starzenia się człowieka na zagadnienia starzenia się całych społeczeństw i wynikających z tego faktu skutków. Z chwilą wejścia człowieka w okres poprodukcyjny gwałtownie rośnie u niego ilość czasu wolnego, który wymaga racjonalnego zagospodarowania. Jest to istotne, ponieważ sposób spędzania wolnego czasu silnie kształtuje cały styl życia jednostki, jej stosunek do innych ludzi i społeczeństwa.

Domy kultury jako placówki upowszechniania kultury nie mogą sobie pozwolić na niedostrzeganie tej problematyki i pomijanie oddziaływań skierowanych na włączanie w swoje programy działania takich form pracy ,które byłyby akceptowane przez coraz liczniejszą grupę ludzi w wieku emerytalnym. O tym, że jest to grupa naprawdę liczna, niech świadczy fakt, że eksperci UNESCO w oparciu o swoje dane i wskaźniki sygnalizują, iż zbliżamy się w Polsce szybkimi krokami do społeczeństwa starego, że u naszych zachodnich sąsiadów i na Węgrzech co piąty człowiek jest w wieku poprodukcyjnym oraz, że w 42-tysięcznym Starogardzie Gd. ponad 6 tysięcy osób dotyczy omawiana problematyka.

W Polsce cały szereg instytucji i organizacji społecznych w większym czy mniejszym stopniu zajmuje się działalnością na rzecz ludzi starszych. Trzeba sobie powiedzieć, że działalność ta nie jest całościowo koordynowana, a jej powodem częściej jest dobra wola i możliwości instytucji niż potrzeby i zainteresowania ludzi starszych.

W programowaniu działalności domów kultury na rzecz ludzi starszych bardzo ważną rzeczą jest określenie społecznych funkcji, jakie pełnić może placówka kulturalno-oświatowa dla tej grupy wiekowej. Dotychczasowe zainteresowania polityków kulturalnych i gerontologów nie uwzględniały wystarczająco tej problematyki. Podobnie jest w Starogardzie, gdzie działalnością na rzecz ludzi starszych zajmuje się wiele instytucji i organizacji społecznych: Zakład Opieki Zdrowotnej, Związek Emerytów i Rencistów, Polski Komitet Pomocy Społecznej, Dom Opieki Społecznej, Miejski Dom Kultury, Zakładowy Dom Kultury, Osiedlowy Dom Kultury, kluby seniora działające przy zakładach pracy. Tylko domy kultury zrzeszają, jako stałych uczestników swoich zajęć, ponad 1000 osób w wieku poprodukcyjnym.

Przed trzema laty Miejski Dom Kultury podjął badania mające na celu określenie społecznych funkcji domu kultury na rzecz ludzi star-

szych, potrzeb i zainteresowań kulturalnych tej grupy wiekowej oraz miejsca ludzi starszych w ogólnej działalności domu kultury. Badania przeprowadzono przy pomocy Zakładu Pedagogiki Społecznej Uniwersytetu Łódzkiego pod kierunkiem dr Izy Muchnickiej-Djakow wśród członków klubów seniora, działających przy domach kultury, instruktorów odpowiedzialnych za pracę na rzecz ludzi starszych w tych placówkach oraz w oparciu o dokumentację badanych instytucji.

Przeprowadzone badania, mimo niewielkiego ich zakresu, pozwalają wysnuć wnioski, które mogą mieć praktyczne zastosowanie w organizowaniu działalności domów kultury na rzecz ludzi starszych. Na podstawie analizy zgromadzonych materiałów badawczych można przyjąć, że ludzie starsi znaczną część posiadanego czasu wolnego przeznaczają na uczestniczenie w działalności kulturalno-oświatowej prowadzonej w domach kultury. Nasuwa się pytanie, czy placówki te w pełni wykorzystują swoje możliwości w zaspokajaniu potrzeb i zainteresowań kulturalnych osób w wieku poprodukcyjnym. Wydaje się, że pomimo tego, iż od lat systematycznie i w sposób ciągły poszukuje się tam form pracy dostosowanych do potrzeb i możliwości tej kategorii wiekowej, domy kultury nie wykorzystują jeszcze wszystkich możliwości, które stwarza im posiadana kadra, baza, środki finansowe i założenia polityki kulturalnej państwa. Sytuacja na przyszłość napawa jednak optymizmem, ponieważ coraz częściej problemy uczestnictwa kulturalnego ludzi starszych są uwzględniane przy programowaniu działalności domów kultury. Coraz wyraźniej wzrasta odsetek ludzi starszych w ogólnej ilości uczestników imprez organizowanych przez te placówki i już samo to zjawisko będzie zmuszało organizatorów życia kulturalnego do dostosowania form pracy do potrzeb i zainteresowań osób w wieku poprodukcyjnym. Wyniki przeprowadzonych badań pozwalają wysunąć następujące wnioski:

— uczestnictwo osób starszych w działalności kulturalno-oświatowej domów kultury stale wzrasta i obecnie, po młodzieży, jest to druga kategoria wiekowa, jeśli chodzi o ilościowy udział w stałych, cyklicznych i okolicznościowych formach pracy tych placówek,
— specyfika trzeciego wieku powoduje konieczność dostosowania dotychczas proponowanych form pracy i ich tematyki oraz informacji i reklamy do potrzeb i możliwości ludzi starszych,
— domy kultury, jakkolwiek coraz częściej uwzględniają w programowaniu swojej działalności osoby starsze, nie wykorzystują swoich pełnych możliwości,
— domy kultury, ze względu na swoją rozbudowaną sieć i powszechność, mogą stać się najważniejszym ogniwem systemu zaspokajania potrzeb i kształtowania zainteresowań kulturalnych ludzi starszych,
— ludzie starsi oczekują od działalności domów kultury rekompensaty za brak w środowisku zamieszkania filharmonii, teatru, operetki itp.
— głównymi funkcjami, jakie dom kultury pełni w stosunku do osób starszych, jest funkcja kulturalna, towarzyska i oświatowa,
— poziom wykształcenia jest wyznacznikiem zapotrzebowania na społeczne funkcje pełnione przez dom kultury na rzecz ludzi starszych,
— osoby starsze, przebywające w swoim gronie, preferują czynne uczestnictwo kulturalne, łącząc się samoistnie w zespoły połączone wspólnymi zainteresowaniami,
— w ramach funkcji oświatowej istnieje silne zapotrzebowanie na tematykę związaną z przystosowaniem się do starości,
— głównym celem integrującym wszystkich ludzi starszych w domu kultury jest znalezienie sobie towarzystwa, które zapewniłoby dobre samopoczucie i potwierdzenie własnej wartości.

Wiedza o potrzebach i zainteresowaniach kulturalnych ludzi starszych

i o tym, jak one wpływają na uczestnictwo kulturalne oraz poznanie społecznych funkcji, jakie pełni dom kultury na rzecz osób w wieku poprodukcyjnym, może mieć cel praktyczny i stać się podstawą dla domów kultury w ukierunkowaniu ich działalności na tę kategorię wiekową, do należytego programowania i planowania wszelkich poczynań, mających na celu stworzenie osobom starszym możliwie najlepszych warunków racjonalnego wykorzystania czasu wolnego.

Wnioski z przeprowadzonych badań od dwóch lat stosuje się przy programowaniu i planowaniu działalności Miejskiego Domu Kultury w Starogardzie. Placówka podpisała porozumienie o współpracy z Polskim Komitetem Pomocy Społecznej i Związkiem Emerytów i Rencistów w Starogardzie Gdańskim. W efekcie dwa dni w każdym tygodniu Miejskim Domem Kultury rządzą ludzie starsi. Zawiązał się prężny samorząd emerytów, będący inicjatorem wielu interesujących przedsięwzięć. Powstały grupy, zajmujące się haftem, szydełkowaniem, robótkami ręcznymi, organizuje się spotkania i pogadanki na tematy interesujące ludzi starszych, przygotowuje się amatorskie spektakle teatralno-muzyczne, są wieczory filmowe, spotkania ze sztuką plastyczną i muzyczną, organizuje się wieczorki taneczne, imprezy okolicznościowe i wiele innych. Powstała również grupa, zajmująca się czynną rekreacją, organizuje ona wycieczki krajoznawcze i półwczasy w ogródkach działkowych w okresie letnim. W zajęciach klubowych mogą brać udział wszyscy chętni. Nie obowiązują listy obecności, składki czy karty klubowe. Dla wszystkich jest bezpłatna herbata i ciasto, często pieczone przez samych emerytów. Frekwencja na spotkaniach waha się w granicach 60—150 osób. Ludzie starsi coraz liczniej uczestniczą w pozostałych imprezach organizowanych w domu kultury. Chodzą na koncerty muzyczne, na spektakle teatralne, zwiedzają wystawy plastyczne itp. Po dwóch latach stałego doskonalenia form pracy z ludźmi starszymi wokół placówki udało się skupić kilkusetosobową grupę ludzi w wieku poprodukcyjnym, rekrutującą się głównie spośród podopiecznych Polskiego Komitetu Pomocy Społecznej, Domu Opieki Społecznej i środowisk nie objętych działalnością klubów seniora.

Na zakończenie pragnę podkreślić swoje przekonanie, że domy kultury, jak żadne inne placówki upowszechniania kultury, mają pełną możliwość stać się instytucjami zaspokajającymi w szerokim stopniu potrzeby i zainteresowania ludzi starszych.

Jedno z cotygodniowych spotkań seniorów w MDK — fot. M. Markowicz

Jubileusz Wojewódzkiego Ośrodka Kultury

10 listopada 1969 roku Wojewódzki Ośrodek Kultury w Gdańsku obchodził srebrny jubileusz. Z tej okazji w Sali Mieszczańskiej Ratusza Staromiejskiego zgromadziło się wielu gości, przedstawicieli różnych środowisk twórczych, placówek kulturalnych, organizacji społecznych, zakładów pracy i wojska — wszyscy, z którymi WOK współpracuje w swej działalności. Przybyli także przedstawiciele władz partyjnych i administracyjnych naszego województwa: sekretarz KW PZPR w Gdańsku Mirosław Demichowicz, wicewojewoda gdański Ludomir Zgirski, wiceprzewodniczący Prezydium WRN w Gdańsku Łukasz Balcer. Spotkanie otworzył występ Chóru Politechniki Gdańskiej pod dyrekcją Andrzeja Lewandowskiego.

Po przedstawieniu przez dyrektora WOK — Jerzego Kiedrowskiego drogi rozwojowej tej placówki kulturalnej najbardziej zasłużonym pracownikom wręczono odznaczenia państwowe i wyróżnienia. Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski otrzymał Jan Właśniewski, Brązowe Krzyże Zasługi — Krzysztof Jakubowski, Bożena Michałowska i Krystyna Szałaśna. Honorowe odznaki „Zasłużony Działacz Kultury" wręczono Hannie Blaszkowskiej-Gregor, Izabelli Latuszkiewicz i Barbarze Spirydowicz, „Zasłużonym Ziemi Gdańskiej" — Antoniemu Sutowskiemu, Krystynie Szałaśnej i Janowi Właśniewskiemu, „Za Zasługi dla Gdańska" — Antoniemu Sutowskiemu i Janowi Właśniewskiemu. Złotą odznakę „Za opiekę nad zabytkami" otrzymała Krystyna Szałaśna. Wręczono także dyplomy honorowe, przyznane przez: ministra kultury i sztuki — Jadwidze Baka, Edwardowi Budziwojskiemu, Izabelli Chwedczuk, Bronisławie Dejnie, Jerzemu Kiedrowskiemu, Mirosławie Pietrzykowskiej, Danucie Popis, Emilii Szopowej i Elżbiecie Tomasiewicz; wojewodę gdańskiego — Urszuli Daraż, Alicji Sosnowskiej, Irenie Stiasnej i Stefanii Zarzeckiej; dyrektora Wydziału Kultury i Sztuki UW — Izabelli Chwedczuk, Bronisławie Dejnie, Janowi Kuchnickiemu, Grażynie Miłoń-Szewczak, Mirosławie Pietrzykowskiej, Mirosławie Świerszcz i Janowi Właśniewskiemu; medale prezydenta miasta Gdańska — Izabelli Chwedczuk, Krystynie Czułczyńskiej, Krzysztofowi Jakubowskiemu i Krystynie Szałaśnej oraz nagrody: ministra kultury i sztuki — Barbarze Madajczyk i Antoniemu Sutowskiemu, dyrektora Wydziału Kultury i Sztuki UW — Izabelli Chwedczuk, Bronisławie Dejnie, Mirosławie Pietrzykowskiej i Janowi Właśniewskiemu, dyrektora Wojewódzkiego Ośrodka Kultury — Urszuli Daraż i Stefani Zarzeckiej.

Do odznaczeń i wyróżnień państwowych i resortowych dołączyli się także przybyli goście. Dziękując za współpracę w dziedzinie upowszechniania kultury wręczyli upominki, dyplomy lub medale pamiątkowe, wśród nich: odznakę honorową „Zasłużonym Stoczni Gdańskiej im. Lenina" — Barbarze Madajczyk, Antoniemu Sutowskiemu i Janowi Właśniewskiemu, medal pamiątkowy z okazji XXXV-lecia PRL i 750-lecia Ziemi Gniewskiej przyznano Wojewódzkiemu Ośrodkowi Kultury w Gdańku w uznaniu zasług położonych w rozwój Ziemi Gniewskiej, medal

Z okazji jubileuszu WOK przybyli do Sali Mieszczańskiej przedstawiciele władz partyjnych i administracyjnych — fot. W. Staniak

Wicewojewoda gdański Ludomir Zgirski wręcza dyplom honorowy wojewody gdańskiego Alicji Sosnowskiej-Nowak — fot. W. Staniak

pamiątkowy „600-lecia miasta Helu" dla WOK za zasługi dla rozwoju miasta, medal XXXV-lecia przyznany WOK przez POM w Żukowie, medal „W obronie morskich granic Polski Ludowej" przyznany WOK przez Marynarkę Wojenną PRL i medal pamiątkowy „Za Zasługi dla Jednostki Obrony Wybrzeża".

Jubileuszowy toast na zakończenie uroczystości wzniósł wicewojewoda gdański Ludomir Zgirski. Podkreślił on szczególne zasługi WOK w zakresie mecenatu nad folklorem i sztuką ludową, a także podziękował za pracę wszystkim pracownikom placówki w imieniu wojewódzkich władz partyjnych i administracyjnych, życząc dalszych osiągnięć w pracy zawodowej i powodzenia w życiu osobistym.

Wieczorem w Ratuszu Staromiejskim z okazji jubileuszu odbyło się spotkanie towarzyskie, w czasie którego kierownik biura d/s osobowych i analiz społecznych — Zbigniew Szczypiński wręczył wszystkim pracownikom WOK okazjonalne medale, ufundowane przez Stocznię Gdańską im. Lenina, pracujący ponad 5 lat w WOK otrzymali z rąk dyrektora WOK — Jerzego Kiedrowskiego grafikę Bolesława Rogińskiego pt. „Ratusz Staromiejski".

Następnie polonezem rozpoczął się uroczysty bal, który uświetniły popisy par tanecznych z Klubu Tańca Towarzyskiego Politechniki Gdańskiej oraz film prezentujący historię działalności placówki. W miłym nastroju aż do rana tańczono i wspominano wydarzenia z ubiegłych lat.

Wojewódzki Ośrodek Kultury w Gdańsku pragnie na łamach „Ziemi Gdańskiej" podziękować tym wszystkim, którzy pomogli w organizacji jubileuszu, wykazali wiele sympatii i życzliwości dla naszej placówki pamiętając o niej w tym uroczystym dniu i przesyłając gratulacje i życzenia.

M.P.

Antoni Sutowski i Jan Właśniewski otrzymują medal „Za zasługi dla Gdańska" — fot. W. Staniak

Roman Landowski

Święto pieśni chóralnej w Tczewie

Nie dopisała tylko pogoda. W tę wrześniową niedzielę wiał chłodny wiatr. Jak na połowę września było przejmująco zimno. Dotychczas koncerty chórów odbywały się w czerwcu, ostatni zorganizowano we wrześniu. Może z tych powodów w parkowym amfiteatrze zgromadziło się niewielu słuchaczy. W poprzednich pięciu latach dosłownie trudno było znaleźć wolne miejsce w amfiteatrze, który mieści około pięciu tysięcy widzów.

VI Tczewski Festiwal Pieśni Chóralnej zgromadził osiem zespołów śpiewaczych z Bydgoszczy, Grudziądza, Inowrocławia, Gdańska, Wejherowa i Tczewa. Przybyły dwa najwierniejsze chóry, odwiedzające tczewski festiwal od początku jego istnienia: Chór Męski ZZ „Hasło" z Bydgoszczy i Chór Towarzystwa Śpiewaczego im. Karola Szymanowskiego z Gdańska. Po raz pierwszy z zaproszenia skorzystał: Chór Mieszany „Harmonia", pracujący przy Pomorskich Zakładach Przemysłu Skórzanego „Kobra w Bydgoszczy, Towarzystwo Śpiewacze „Halka", działające pod patronatem Zakładów Chemicznych im. B. Rumińskiego w Inowrocławiu i Chór Mieszany Państwowej Ogólnokształcącej Szkoły Muzycznej im. Felikska Nowowiejskiego w Gdańsku. Pozostałe dwa zespoły: Chór Męski „Echo" z Grudziądza oraz Chór Mieszany i Zespół Muzyczny przy Liceum Ogólnokształcącym im. J. Sobieskiego w Wejherowie, uczestniczyły już w tej imprezie w poprzednich latach.

Jest to jedyny bodajże festiwal na Pomorzu, który w swoich założeniach nie przewiduje współzawodnictwa ani nie określa żadnych rygorów. Do Tczewa nie jeździ się po lokaty. Impreza jest dosłownym zjazdem chóralnym, na którym można zaprezentować dowolny program artystyczny. Intencją organizatorów było i jest zaproszenie chórów, które pragną popisać się przed tczewską publicznością. Tczewskie festiwale mają charakter wyłącznie popularyzatorski: przedstawić swój dorobek, efekt własnej działalności, zaprezentować społeczeństwu muzykę chóralną w różnorodnej formie. Na estradzie amfiteatru tczewskiego śpiewa się popularne pieśni ludowe (prezentowały je zespoły pieśni i tańca „Żuławy" z Nowego Stawu i jugosłowiański zespół im. Maksyma Gorkiego z Vinkovci) oraz madrygały renesansowe, motety i psalmy, należące do grupy utworów o najwyższym stopniu trudności wokalnych umiejętności. Zaprezentowały je głównie zespoły studenckie (Chór Akademii Medycznej im. Tadeusza Tylewskiego i Akademicki Chór Uniwersytetu Gdańskiego). Powszechne pieśni masowe i żołnierskie w popularnych opracowaniach przedstawił Zespół Wokalny „Wiarusy" ze Słupska, gościący w Tczewie już po raz czwarty.

Celem tczewskich spotkań chóralnych jest ujawnienie możliwości wykonawczych, różnorodności wokalnych. Z jednakową ciekawością przyjmowane są przez publiczność mistrzowskie wykonania utworów Orlando di Lasso jak również poprawne zaśpiewanie współczesnych piosenek masowych. Ta cecha eklektyzmu muzyki chóralnej jest podstawą społecznego powodzenia tczewskiej imprezy, skutecznie realizującej cele właściwie pojętego upowszechniania. Za to należą się duże słowa uznania organizatorom tej imprezy, zwłaszcza jej inicjatorowi i gospodarzowi — Chórowi Męskiemu „Echo", działającemu przy Klubie Kultury Fabryki Przekładni Samochodowych „Polmo" w Tczewie.

Wszystko zaczęło się sześć lat temu, zaraz po zjeździe jubileuszowym, zorganizowanym dla uczczenia 50-letniej pracy tczewskiego „Echa". Działacze chóru, zachęceni nader udanym koncertem zaproszonych na uroczystości zespołów, postanowili tę formę powtarzać każdego roku. Na najbliższym posiedzeniu zarządu „Echa" zapadła decyzja: w 1974 roku zorganizować Tczewski Dzień Pieśni Chóralnej. Impreza udała się, z zaproszenia skorzystało dziewięć chórów z różnych miast pomorskich. Potwierdziło się jednocześnie przekonanie, że imprezę należy powtarzać corocznie. Od 1975 roku zmieniono jej nazwę na „festiwal". Odtąd tczewskie zjazdy śpiewacze stały się tradycją. Każdego roku na estradzie amfiteatru w parku tczewskim latem występowało 7—10 chórów. W sześciu dotychczasowych festiwalach wzięło udział dwadzieścia zespołów śpiewaczych. Wiele z nich rokrocznie powtarza swoją obecność, niektóre uczestniczyły raz lub dwukrotnie.

Jednomyślnie należy stwierdzić, że impreza śpiewacza w Tczewie przyjęła się zarówno wśród mieszkańców, jak również w środowisku pomorskich działaczy chóralnych. Festiwale na stałe weszły do kulturalnego kalendarza miasta. Serdeczną atmosferę, wyczuwaną na festiwalach, umożliwić mogą właśnie takie spotkania: bez konkursów, punktów, walki o miejsce, uwarunkowań repertuarowych, kategorii. Każdy zespół może śpiewać to, czym może się najpełniej zaprezentować i pochwalić przed publicznością. Każdy z tych zespołów należy do tej samej, wspólnej śpiewającej rodziny.

Trzeba wierzyć, że festiwal w Tczewie zajmie stałe miejsce w pomorskim duchu śpiewaczym.

Krzysztof Gostomski

V Jesienny Przegląd Zespołów Muzycznych

Od czterech lat w Tczewie organizowane są konfrontacje amatorskich zespołów instrumentalnych i wokalno-instrumentalnych województwa gdańskiego. Inicjatorami tych konfrontacji są: Wojewódzki Ośrodek Kultury w Gdańsku, Wojewódzka Rada Związków Zawodowych w Gdańsku, Urząd Miejski w Tczewie, Towarzystwo Miłośników Ziemi Tczewskiej oraz Tczewski Dom Kultury.

Celem corocznych jesiennych przeglądów jest podsumowanie dotychczasowego dorobku amatorskich zespołów artystycznych, popularyzacja polskiej piosenki współczesnej, muzyki rozrywkowej i stylizowanej muzyki ludowej.

Oprócz tego zadaniem przeglądów jest stworzenie zespołom możliwości konfrontacji swojej twórczości artystycznej, pogłębianie artystyczno-ideowych treści pracy zespołów amatorskich, inspirowanie poszukiwań repertuarowych, stworzenie okazji do wymiany doświadczeń instruktorów muzycznych pracujących w amatorskim ruchu artystycznym oraz muzyków i piosenkarzy.

Z inicjatywy w/w organizatorów odbył się jesienią 1975 r. w Morskim Domu Kultury w Gdańsku-Nowym Porcie I Wojewódzki Przegląd Zespołów Instrumentalnych i Wokalno-Instrumentalnych, na których to zespół „Constans" z Domu Kultury Budowalnych w Gdańsku-Oliwie zdobył główną nagrodę przeglądu.

Od 1976 roku jesienne przeglądy zespołów muzycznych woj. gdańskiego zaczęto organizować w Tczewie.

II i III przegląd miał miejsce w Domu Kultury Kolejarza, a następne, tzn. IV i V w nowo powstałym Tczewskim Domu Kultury.

Oto laureaci głównych nagród przeglądów organizowanych w Tczewie: II Jesienny Przegląd Zespołów Instrumentalnych i Wokalno-Instrumentalnych woj. gdańskiego — 1976 rok — Młodzieżowy Dom Kultury w Gdańsku, patron zespołu „Pryzmat" i zespołu Gitar Klasycznych.

III Przegląd — zespół „Spes" z Międzyspółdzielnianego Klubu Starówka w Tczewie.

IV Przegląd — „Szafirowe Struny" z Klubu Kultury Polmo w Tczewie.

Po IV Jesiennym Przeglądzie organizatorzy wnieśli kilka poprawek do regulaminu przeglądu. Zrezygnowano z udziału w przeglądzie kapel podwórkowych i zespołów folklorystycznych, dla których organizowanych jest Festiwal Zespołów Folklorystycznych Polski Północnej. Zmieniono również nazwę przeglądu na: JESIENNY PRZEGLĄD ZESPOŁÓW MUZYCZNYCH WOJEWÓDZTWA GDAŃSKIEGO O NAGRODĘ PREZYDENTA MIASTA TCZEWA „CZERWONY GRYF".

V Przegląd odbył się w dniach 1—2. 12. 1979 r. w Tczewskim Domu Kultury. W imprezie wzięło udział 18 zespołów (na 21 zgłoszonych) z województwa gdańskiego.

Główną nagrodę V Jesiennego Przeglądu Zespołów Muzycznych Woj. Gdańskiego, „Czerwony Gryf" otrzymał zespół „SPES" działający przy Międzyspółdzielnianym Klubie Starówka w Tczewie, za wszechronny i wartościowy program.

Oprócz tego przyznano następujące nagrody:

Dwie pierwsze nagrody dla zespołów: „NA PRZYKŁAD" z ODK Kolejarz z Gdańska-Oliwy,

„BIG-BAND" z Pałacu Młodzieży w Gdańsku.

Drugiej nagrody nie przyznano.

Trzecią nagrodę uzyskał zespół „WIEŚNIACY" ze Skarszew.

Nagrody specjalne:

Nagrodę Wojewódzkiej Spółdzielni Mieszkaniowej dla najlepszego zespołu spółdzielczości mieszkaniowej przyznano zespołowi „NA PRZYKŁAD" z ODK Kolejarz z Gdańska-Oliwy.

Nagrodę Wojewódzkiej Rady Związków Zawodowych w Gdańsku przyznano zespołowi „DYSONANS" z Zakładowego Klubu Kultury „Lastadia" przy Stoczni Północnej w Gdańsku i zespołowi „NOWINY" z GOKSiR z Kolbud za debiut.

Nagrodę specjalną za najlepsze wykonanie piosenki ze zbioru „CZERWONY GRYF" wydanego przez WOK otrzymał zespół „STER" z Gdyni.

Nagrodę specjalną za wykonanie piosenki „Nad Bałtykiem wstaje świt" otrzymał zespół „SPES" z Międzyspółdzielnianego Klubu „Starówka" w Tczewie.

Dyplom za ciekawe opracowanie instrumentalne otrzymał zespół „SKUTKI NUDY" z MDK w Wejherowie.

Jury przyznało nagrody dla wyróżniających się instruktorów, ufundowane przez WOK. Wśród nagrodzonych znaleźli się: Renata Gleinert, Wojciech Galiński, Jerzy Patryka, Edward Martyn, Antoni Czap.

Wszystkie zespoły otrzymały dyplomy uczestnictwa i okolicznościowe proporczyki.

Jury stwierdziło wysoki poziom artystyczny zespołów, liczny udział wykonawców oraz dużą różnorodność zespołów: od duetów do dużych zespołów instrumentalno-wokalnych. Z satysfakcją odnotowano udane debiuty zespołów z różnych środowisk z całego województwa.

Zespoły takie jak: SPES, BIG-BAND, NA PRZYKŁAD, WIEŚNIACY, STER otrzymały propozycje od redakcji muzycznej Polskiego Radia w Gdańsku dokonania nagrań studyjnych z jednoczesną prezentacją na antenie Polskiego Radia.

W związku z V jubileuszowym Jesiennym Przeglądem WOK wydał zbiór utworów, poświęconych pięknu ziemi gdańskiej. Znalazły się w nim utwory takich autorów tekstów, jak: Lech Miądrowicz, Bogdan Malach, Jacek Jokiel oraz kompozytorów: Antoniego Sutowskiego, Jerzego Stachurskiego i Renaty Gleinert. Najczęściej wykonywanymi utworami z w/w zbioru były: sztandarowy utwór przeglądu — „Czerwony Gryf" oraz „Nad Bałtykiem wstaje świt".

Miłym akcentem każdego z dotychczasowych przeglądów był udział zakładów pracy Gdańska i Tczewa, który przejawiał się w fundowaniu nagród i wyróżnień dla najlepszych solistów i zespołów.

Wkład pracy i zaangażowanie wszystkich organizatorów sprawił, że impreza przebiegała sprawnie i miała należytą oprawę.

Zespół „Spes" z Klubu „Starówka" w Tczewie — laureat głównej nagrody V Jesiennego Przeglądu Zespołów Muzycznych Województwa Gdańskiego

Kronika

FILM I FOTOGRAFIA

22 października w Klubie „Galeon" w Gdańsku odbyło się otwarcie **wystawy fotograficznej** Klubu „Mecsek" z Domu Kultury im. dr. Sándor w Pecsu na Węgrzech oraz koncert piosenek węgierskich w wykonaniu Ilony Drga. Organizatorami imprezy były: Wojewódzki Ośrodek Kultury w Gdańsku i Polski Związek Esperantystów Oddział Gdańsk.

Gdański Spółdzielczy Amatorski Klub Filmowy „X Muza" odniósł w październiku duże sukcesy na **VII Ogólnopolskim Festiwalu Amatorskich Filmów Turystyczno-Krajoznawczych w Olsztynie.** Czesław Mądrzewski otrzymał puchar WK KFiT w Olsztynie za film „O każdej porze dnia" i wyróżnienie Przedsiębiorstwa „Mazur — Turist" za film „Ile to kosztuje". Grzegorz Krupowicz za zestaw filmów uzyskał nagrodę „Juwenturu" oraz wyróżnienie PTTK w Olsztynie, a także nagrodę publiczności. Klub „X Muza" otrzymał puchar GK KFiT za najlepszy zestaw filmów prezentowanych podczas Festiwalu.

W Tczewskim Domu Kultury zorganizowana została w listopadzie **dokumentalno-historyczna wystawa fotogramów** Krakowskiego Towarzystwa Fotograficznego, obrazująca martyrologię dzieci polskich i narodów w czasie II wojny światowej. Prezentowane prace pochodzą z kraju i z zagranicy, a przekazane zostały Krakowskiemu Towarzystwu Fotograficznemu w ramach akcji „Historyczne zdjęcia z mojej szuflady".

W listopadzie odbył się kolejny **XV Festiwal Filmów Amatorskich „Pol - 8" w Polanicy.** Z okazji jubileuszu organizatorzy wyróżnili pamiątkowymi pucharami Spółdzielczy Amatorski Klub Filmowy „X Muza" z Gdańska oraz członka tego Klubu Ryszarda Krupowicza za udział we wszystkich przeglądach festiwalowych. W tegorocznym Festiwalu filmowcy z „X Muzy" również otrzymali nagrody: Grzegorz Krupowicz za film „Wystawa kafli" uzyskał drugą nagrodę, a wyróżnienia zdobyli — Ryszard Krupowicz za film „Trzymaj mocno" i Leszek Biernacki za film „O każdej porze".

W Miejskim Domu Kultury w Wejherowie czynna była w grudniu wystawa fotograficzna, zorganizowana wspólnie z gdańskim oddziałem Alliance Francaise. Zestaw prac ilustrował **historię fotografii francuskiej** od lat 40-tych XIX w. do 1920 r.

„Venus 70. Akt i portret" — to tytuł wystawy fotograficznej prezentowanej w styczniu 1980 r. w Miejskim Domu Kultury w Wejherowie. Ekspozycja, obejmująca około 80 fotogramów, udostępniona została przez Krakowskie Towarzystwo Fotograficzne.

MUZYKA I TANIEC

Duży sukces odnieśli reprezentanci województwa gdańskiego podczas **Ogólnopolskich Mistrzostw Tańca Towarzyskiego,** które odbyły się we

wrześniu w Radomiu. Klub Taneczny pod kierunkiem Jerzego Miotka z Politechniki Gdańskiej zdobył wicemistrzostwo Polski w układach zespołów tańca towarzyskiego, natomiast Zespół „XYZ" kierowany przez Jadwigę Szymańską z Uniwersytetu Gdańskiego zajął piąte miejsce w kategorii małych form tanecznych.

Dorobek **zespołów wokalno-intrumentalnych,** działających przy Ochotniczych Strażach Pożarnych oceniono na **VI przeglądzie,** który odbył się w Przodkowie. Pierwszą nagrodę dyrektora Wydziału Kultury i Sztuki Urzędu Wojewódzkiego w Gdańsku przyznano zespołowi „Szafirowe Struny" z Zakładowej OSP przy FPS „Polmo" w Tczewie. Zespół ten otrzymał również wyróżnienie Zarządu Wojewódzkiego Związku OSP za najlepiej wykonaną piosenkę strażacką. Dwie równorzędne trzecie nagrody uzyskały: zespół „Passat" z OSP Mojusz (gm. Sierakowice) i zespół „Nowe Tony" z OSP Gdynia-Orłowo.

Wojewódzki Ośrodek Kultury w Gdańsku zorganizował 1 października w Sali Mieszczańskiej Ratusza Staromiejskiego **koncert kameralny z okazji 30-lecia Niemieckiej Republiki Demokratycznej.** W programie koncertu niemieccy artyści — Brigitte Funke (skrzypce) i Peter Wass (fortepian) wykonali utwory J.S. Bacha, G. Tartiniego, H. Eislera, F. Schuberta, J. Bramhsa i C. Saint-Saënsa.

20 października odbyło się w Rumi **IV Harcerskie Spotkanie z Piosenką,** zorganizowane przez Wydział Oświaty i Wychowania Urzędu Miejskiego, Referat Kultury Komendy Hufca ZHP oraz Miejski Dom Kultury w Rumi. W przeglądzie udział wzięło siedem zespołów wokalno-muzycznych ze szczepów i drużyn harcerskich ze szkół i Miejskiego Domu Kultury. W kategorii piosenek harcerskich pierwszą nagrodę i puchar naczelnika miasta zdobył zespół „Horoskop" z Miejskiego Domu Kultury. Ten sam zespół uzyskał pierwsze miejsce w kategorii piosenek dowolnych oraz otrzymał nagrodę publiczności. W kategorii piosenek regionalnych zwyciężył zespół „Skowronki" ze Szkoły Podstawowej nr 4 w Rumi.

W Zakładowym Domu Kultury „Polfa" w Starogardzie Gd. zakończył się 26 października **Ogólnopolski Przegląd Amatorskich Zespołów Dziecięcych,** działających przy państwowych gospodarstwach rolnych. W imprezie wzięło udział 13 zespołów ze zjednoczeń w Białymstoku, Elblągu, Suwałkach, Warszawie, Lublinie i Gdańsku. Jury pierwsze miejsce przyznało zespołowi wokalno-tanecznemu „Kukułki" z PGR Kowale Oleckie, drugie miejsce otrzymał zespół teatralny z Zakładu Remontowo-Budowlanego Pólko — Kombinat „Kociewie", trzecie miejsce zdobył zespół „Bezledzianie" z Bezled — PGR Bartoszyce.

VI Ogólnopolski Przegląd Amatorskich Zespołów Muzycznych Rzemiosła, zorganizowany przez Izbę Rzemieślniczą w Gdańsku i Cech Rzemiosł Różnych w Gdyni odbył się w dniach 4—5 listopada w Gdyni. Jury pod przewodnictwem rektora PWSM w Gdańsku Antoniego Poszowskiego przyznało następujące nagrody: nagrodę specjalną za całokształt prezentacji artystycznej zespołowi „Big Band" z Izby Rzemieślniczej w Kielcach. Zespół ten otrzymał również pierwszą nagrodę w kategorii zespołów instrumentalnych. Drugie miejsce w tej kategorii przyznano zespołowi „Kadeci" z Izby Rzemieślniczej w Gdańsku, a trzecie — zespołowi „Nabiał Band Old Jazz Company" z poznańskiej Izby Rzemieślniczej. W kategorii zespołów instrumentalno-wokalnych kolejne miejsca zajęły zespoły: „Afekt" z Poznania i „Profil" z Katowic. Wśród piosenkarzy pierwsze miejsce przyznano Annie Kowalskiej ze Szczecina i Joannie Potockiej z Częstochowy, drugie miejsce — Carmen

Swicy z Kalisza i trzecie miejsce — Urszuli Hanel z Katowic. W kategorii zespołów wokalno-instrumentalnych nagrodzono: zespół z Bielska Białej, zespół „Centrum" z Łodzi i zespół „Erato" z Lublina. Ponadto

Wykonawcy koncertu z okazji 30-lecia NRD — fot. W. Staniak

jury wyróżniło solistów instrumentalistów — Tomasza Wyrzyckiego, Józefa Jantę i Marka Lipskiego.

We wrześniu odbył się w Opolu **ogólnopolski przegląd orkiestr dętych.** Uczestnicząca w nim zakładowa orkiestra dęta Stoczni im. Komuny Paryskiej w Gdyni pod dyrekcją Henryka Hoyer-Maryńczuka zajęła w ogólnej klasyfikacji drugie miejsce spośród 100 zespołów uczestniczących w przeglądzie.

8 listopada zakończył się w Kartuzach **II Konkurs Pieśni Kaszubskiej,** zorganizowany przez Zrzeszenie Kaszubsko-Pomorskie Oddział Miejski w Kartuzach i Miejski Dom Kultury. Jury pod przewodnictwem dr. Henryka Kotowskiego przyznało następujące nagrody: w kategorii zespołów wokalnych — I miejsce kwartetowi Liceum Ekonomicznego w Kartuzach i duetowi z Zasadniczej Szkoły Rolniczej w Przodkowie, II miejsce duetowi ze Szkoły Podstawowej w Rombie, a III miejsce zespołowi „Słoneczko" ze Szkoły Podstawowej w Stężycy. W kategorii solistów natomiast nagrodzono: Lucynę Sztutenberg ze Szkoły Podstawowej w Staniszewie i Mariolę Gusman ze Szkoły Podstawowej w Rombie (I miejsce), Irenę Kobielę z Liceum Zawodowego w Kartuzach (II miejsce) oraz Jolantę Plichtę z Liceum Ogólnokształcącego w Kartuzach (III miejsce).

PLASTYKA I SZTUKA LUDOWA

Gminny Ośrodek Kultury w Luzinie wspólnie z Gminną Biblioteką Publiczną zorganizowały we wrześniu **wystawę batalistyczną pn. „Polski wrzesień 1939"** Zygmunta Szycha.

3 października w Miejskim Domu Kultury w Rumi odbyło się otwarcie **wystawy pokonkursowej pn. „Rumia w malarstwie plastyków amatorów".** Konkurs zorganizowany został z okazji 24 rocznicy uzyskania przez Rumię praw miejskich. Komisja, której przewodniczyła Hanna Błaszkowska-Gregor przyznała następujące nagrody: I miejsce za pracę „Zagórzanka" otrzymał Leon Bieszke, II miejsce zdobyli równorzędnie Bronisław Melcer i Wiesław Karpowicz, natomiast III miejsce uzyskali: Stanisław Dobrski i Irena Kreft.

„Człowiek i pejzaż" — to tytuł wystawy tkaniny artystycznej Henryka Sokalskiego prezentowanej na przełomie października i listopada w sali wystawowej Ratusza Staromiejskiego w Gdańsku.

W dniach 22 listopada — 6 grudnia czynna była w siedzibie Wojewódzkiego Ośrodka Kultury w Gdańsku **wystawa marynistyczna** Bogdana Cierpisza.

Doroczny **Zjazd Twórców Ludowych Ziemi Gdańskiej,** zorganizowany przez Wojewódzki Ośrodek Kultury w Gdańsku, Urząd Miejski we Władysławowie, Miejski Ośrodek Kultury, Sportu i Rekreacji we Władysławowie oraz władysławowski Oddział Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego, odbył się tym razem 28 listopada w Domu Rybaka we Władysławowie. Obrady Zjazdu otworzyło wystąpienie K. Szałaśnej z Wojewódzkiego Ośrodka Kultury w Gdańsku, która przedstawiła sprawozdanie za 1979 rok i program działania na 1980 rok w zakresie opieki nad twórczością ludową. Prezes „Art-Regionu" Bolesław Stefaniak poinformował twórców o Funduszu Rozwoju Twórczości Ludowej tworzonym przez „Cepelię". O pracy Stowarzyszenia Twórców Ludowych mówił prezes Oddziału Gdańskiego Edmund Zieliński.

Imprezami towarzyszącymi Zjazdowi był występ Zespołu Instrumentalno-Wokalnego „Kaszëbë "z Krokowej, wystawa haftu Leokadii Turzyńskiej i Marty Bławat oraz wystawa rzeźby Leona Golli.

Wystawa „Człowiek i pejzaż" Henryka Sokalskiego — fot. W. Staniak

Z okazji Zjazdu zasłużeni twórcy ludowi wyróżnieni zostali nagrodami Wydziału Kultury i Sztuki Urzędu Wojewódzkiego w Gdańsku. Spośród 24 wyróżnionych szczególnie uhonorowani zostali jubilaci: hafciarka Marta Bławat z Wdzydz i rzeźbiarz Apolinary Pastwa z Wąglikowic, którzy ukoczyli 80 lat, wdzydzkach hafciarka Leokadia Turzyńska, która obchodziła 70-lecie urodzin i Anna Konkel z Wejherowa — z okazji 40-lecia twórczej pracy hafciarskiej.

W dniach 13—17 grudnia prezentowana była w sali wystawowej Wojewódzkiego Ośrodka Kultury w Gdańsku **wystawa rzeźby ludowej Apolinarego Pastwy i Jana Giełdonia.** Eksponaty pokazane na wystawie pochodziły ze zbiorów muzeów etnograficznych województwa gdańskiego.

18 grudnia odbyło się w Ratuszu Staromiejskim w Gdańsku **podsumowanie konkursu „Hafty ludowe Pomorza Gdańskiego".** Organizatorami konkursu, ogłoszonego w lipcu były: „Cepelia", Związek Spółdzielni Rękodzieła Ludowego i Artystycznego w Warszawie, „Art-Region", Spółdzielnia Pracy Wytwórców Rękodzieła Ludowego i Artystycznego w Sopocie, Regionalna Spółdzielnia Pracy Rękodzieła Ludowego i Artystycznego w Kartuzach oraz Wojewódzki Ośrodek Kultury w Gdańsku, który realizował całość prac związanych z konkursem.

Na konkurs wpłynęło 575 haftów 156 twórczyń z województw: bydgoskiego, elbląskiego, gdańskiego i słupskiego, reprezentujących tradycje artystyczne trzech regionów — Kaszub, Kociewia i Powiśla Dolnego. Komisja pod przewodnictwem znanego etnografa gdańskiego Wojciecha Błaszkowskiego przyznała nagrody ufundowane przez „Cepelię" z Funduszu Rozwoju Twórczości Ludowej następującym hafciarkom:

Wystawa pokonkursowa „Hafty ludowe Pomorza Gdańskiego" — fot. W. Staniak

I nagrody otrzymały: Elżbieta Ebel z Wejherowa, Maria Janik z Kwidzyna, Bolesława Kaniowska z Sierakowic, Zofia Marcinkowska z Kwidzyna i Hanna Zielonka z Kartuz; II nagrody przyznano: Helenie Grabkowskiej z Tucholi, Honoracie Bloch z Tucholi, Marii Kopeć z Kęsowa, Genowefie Palubickiej z Bytowa i Leokadii Turzyńskiej z Wdzydz; III nagrody uzyskały: Monika Hildebrandt z Żukowa, Maria Józefowicz z Rumi, Hanna Kamecka z Tucholi, Zofia Okrój z Wejherowa, Grażyna Potracka z Kartuz, Bernadetta Reglińska z Żukowa, Klara Szwedowska z Tucholi, Ewa Trochimowicz z Sopotu, Wanda Urych z Gdańska i Natalia Wójcik z Gdyni. Poza tym jury wyróżniło 37 hafciarek.

Nagrodzone i wyróżnione prace prezentowane były na wystawie pokonkursowej w sali wystawowej Wojewódzkiego Ośrodka Kultury w Gdańsku.

„Współczesny haft i ceramika kaszubska" — to tytuł wystawy prezentowanej w dniach 20 września — 7 listopada w Zamku Lubelskim. Eksponaty pokazane na wystawie pochodziły ze zbiorów Wojewódzkiego Ośrodka Kultury w Gdańsku, Regionalnej Spółdzielni Pracy Rękodzieła Ludowego i Artystycznego w Kartuzach, a także ze zbiorów prywatnych. Ekspozycję zorganizował Wojewódzki Ośrodek Kultury w Gdańsku przy współpracy gospodarzy — Muzeum Okręgowego i Zarządu Głównego Stowarzyszenia Twórców Ludowych w Lublinie.

7 stycznia 1980 r. w Tczewskim Domu Kultury otwarta została pierwsza **wystawa z cyklu „Plastycy amatorzy — proponują"**. Autorem ekspozycji był rzeźbiarz amator — **Józef Ziółkowski**, członek klubu plastyka amatora działającego przy Wojewódzkim Ośrodku Kultury w Gdańsku.

W dniach 17 stycznia — 20 lutego czynna była w sali wystawowej Ratusza Staromiejskiego w Gdańsku **II Pokonkursowa Polsko-Fińska Wystawa Grafiki Marynistycznej**, zorganizowana przez Wojewódzki Ośrodek Kultury i gdański oddział Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Fińskiej.

TEATR

W Rzeszowie odbył się **VIII Konkurs Poezji Współczesnej im. Juliana Przybosia**. Uczestniczący w nim zespół teatralny „Miniatury" z Miejskiego Domu Kultury w Pruszczu Gd. zdobył jedną z trzech głównych nagród, nagrodę „Pegaza" za spektakl „Za język pociągnąć" wg Mirona Białoszewskiego. Nagrodę indywidualną otrzymała instruktorka zespołu — Alina Grzesiuk za całokształt pracy z zespołem.

W dniach 19—21 października reprezentantka województwa gdańskiego Urszula Makowska z Pucka została laureatką nagrody „Zapalona Świeca" w **XII Ogólnopolskim Turnieju Sztuki Recytatorskiej** w Opolu za interpretację poezji B. Leśmiana i Z. Herberta.

Przegląd Teatrów Małych Form w ramach IX Konfrontacji Teatru Amatorskiego województwa gdańskiego odbył się w październiku w Kościerskim Domu Kultury. Jury oceniło 12 zespołów i przyznało dwie równorzędne główne nagrody — Teatrowi Poezji Zespołu Szkół Elektrycznych w Gdańsku oraz Teatrowi Poezji z Liceum Ekonomicznego w Sopocie. Teatr ZSE zaprezentował spektakl „Ptaki" wg Arystofanesa w reżyserii Floriana Staniewskiego i scenografii Jerzego Warda, natomiast Teatr z Sopotu przedstawił „Rekreacje Mikołajka" wg Sempe

i Gościnnego w opracowaniu Jana Sieradzińskiego i Marii Schurmann. Komisja nagrodziła także spektakl uliczny przygotowany przez „Pracownię Teatralną" z Klubu Osiedlowego „Pinezka" z PSM „Przymorze" w Gdańsku i „Teatr Ulicy" z Morskiego Domu Kultury w Nowym Porcie oraz kabaret „Galimatias" z Osiedlowego Klubu „Przylesie" w Sopocie. Podczas Przeglądu wystąpiły poza konkursem zespoły uhonorowane nagrodą „Pegaza" w IX Ogólnopolskim Konkursie Poezji Współczesnej im. Juliana Przybosia w Rzeszowie — zespół teatralny „Miniatury" z MDK w Pruszczu Gd. i teatr „Fakt" z WOK we Wrześni.

Wojewódzki Ośrodek Kultury w Gdańsku wspólnie z Klubem Osiedlowym PSM „Przymorze" „Pinezka" zorganizowały w siedzibie Klubu **prezentacje amatorskich zespołów teatralnych i recytatorów** — uczestników przeglądów i konkursów wojewódzkich oraz ogólnopolskich. Cykl imprez zainaugurował w dniu 28 października spektakl np. „Rezerwat" w wykonaniu teatru „Fakt" z Wrześni. Podczas kolejnych spotkań wystąpiły: „Pracownia Teatralna" z Przymorza z „Ostatnią pieśnią Pulcinelli" i „Podróżą Kasandra do Indii", Teatr Poezji „Przy Pętli" z „Ptakami", Jarosław Grądek z Pałacu Młodzieży w Gdyni z monodramem „Powiedzmy Gantelbeim...", Teatr Liceum Ekonomicznego w Sopocie z „Rekreacjami Mikołaja" oraz Honorata Tomaszewska z Miejskiego Domu Kultury w Wejherowie z monodramem „Skrawek błękitu", natomiast recytowały swoje programy Urszula Makowska i Grażyna Jasica.

7 listopada w Wielu odbyła się **XIV Wojewódzka Konferencja Miłośników Teatru, Muzyki i Poezji**. Uczestniczyło w niej ponad 60 działaczy amatorskiego ruchu teatralnego. Gospodarze stworzyli doskonałą atmosferę do dyskusji o problemach upowszechniania teatru i jego „ma-

Teatr Poezji z Liceum Ekonomicznego w Sopocie — fot. A. Syroka

łych form". Konferencja była również okazją do wręczenia nagród i wyróżnień zwycięzcom i zasłużonym uczestnikom XIV edycji konkursu „Bliżej teatru — Teatr — 79". Listy gratulacyjne ministra kultury i sztuki otrzymali: Zarząd Wojewódzki Towarzystwa Kultury Teatralnej, Wojewódzki Związek Kółek Rolniczych oraz Wojewódzka Biblioteka Publiczna w Gdańsku. Nagrody resortowe przypadły w udziale Klubowi „Ruch" w Osiecznej, Klubowi „Polfa" w Starogardzie Gd. oraz pięciu klubom SKR: w Nowej Karczmie, Tczewie, Kaliskiej, Skarszewach i Choczewie. Indywidualne wyróżnienia za propagowanie teatru w środowisku otrzymali: Halina Głodowska, Zygmunt Kalkowski i Witold Spica.

W dniach 7—9 grudnia odbył się w Zakopanem **IX Turniej Recytatorski Literatury Romantycznej im. C.K. Norwida.** Pierwszą nagrodę w Turnieju zdobyła Grażyna Jasica, reprezentantka województwa gdańskiego.

RÓŻNE

W dniach 8—15 września odbyły się kolejne **„Dni Pelplina — Paplinki"**, zorganizowane przez Urząd Miasta i Gminy oraz Miejsko-Gminny Ośrodek Kultury w Pelplinie. W programie „Paplinek" znalazły się: występy artystyczne, jarmark staroci, imprezy sportowe i rekreacyjne, sejmik działaczy kultury, kiermasz książek, wystawa obrazów plastyka amatora z Pelplina W. Rogowskiego, projekcja przeźroczy „Pelplin jakiego nie znamy" i festyn ludowy.

W dniach 15, 16 września odbyły się tradycyjne **„Gniewinki"**, połączone w tym roku z obchodami 750-lecia Ziemi Gniewskiej. Program imprez był bogaty i różnorodny, a składał się m.in. z tradycyjnego pochodu orszaku króla Jana III Sobieskiego, II przeglądu zespołów muzycznych miasta i gminy, występów zespołów estradowych i regionalnych („Niebieskie Berety", „Kontrasty", „Wesoła kapela", Zespół Pieśni o Tańca „Kociewie", Zespół Wokalno-Instrumentalny „Kaszëbë"), sesji popularno-naukowej nt. dziejów miasta, turniejów sportowo-rekreacyjne oraz wystaw: „Gniew — badania nad przeszłością w ramach programu rewaloryzacji", filatelistycznej i malarstwa współczesnego.

Międzyosiedlowy Ośrodek Kultury PSM „Przymorze" zorganizował w październiku **„Jesienne spotkania ze sztuką".** Imprezy odbywały się w osiedlowych klubach i placówkach społeczno-wychowawczych Przymorza i adresowane były przede wszystkim do dzieci. W klubach dziecięcych „Maciuś I", „Piastuś" oraz „Bolek i Lolek" młodzież brała udział w licznych imprezach, konkursach, przedstawieniach, spartakiadach i projekcjach filmów. Galeria „Przymorze" zaproponowała obejrzenie wystaw: „Wakacje słońcem malowane" — w pracach dziecięcych, obrazów Zbigniewa Gorlaka, kompozycji kwiatów H. Jarmusz z cyklu „Nasi mieszkańcy proponują". „Jesienne spotkania ze sztuką" zainaugurowały nowy rok działalności kulturalno-wychowawczej Międzyosiedlowego Ośrodka Kultury.

Wojewódzki Ośrodek Kultury w Gdańsku zorganizował w dniach 11 i 12 października w domach kultury w Pucku, Kościerzynie, Dziemianach, Kartuzach i Smętowie oraz w swojej siedzibie **spotkania z redaktorem Edmundem Męclewskim** nt. „Refleksje wrześniowe". Spotkania odbyły się w ramach Studium Wiedzy Politycznej.

6 listopada odbyła się **uroczystość jubileuszowa** zorganizowana w Morskim Domu Kultury w Gdańsku-Nowym Porcie z okazji 25-lecia jego działalności. Wzięli w niej udział: zastępca dyrektora Wydziału Kultury i sztuki Urzędu Wojewódzkiego w Gdańsku dr Mirosława Bukowska, kierownik Wydziału Kultury i Oświaty Zarządu Głównego Związku Zawodowego Marynarzy i Portowców Andrzej Gruszczyk, dyrektor Wojewódzkiego Ośrodka Kultury w Gdańsku Jerzy Kiedrowski oraz dy-

Urszula Makowska z Pucka — fot. W. Martynowski

rektor Zarządu Portu Gdańsk Mieczysław Płoski. Po referacie okolicznościowym na temat osiągnięć Morskiego Domu Kultury, wygłoszonym przez przewodniczącego Rady Zakładowej Zygmunta Wanglera, nastąpiła uroczystość wręczenia odznak „Zasłużony Działacz Kultury" 6 najbardziej wyróżniającym się pracownikom MDK, natomiast najstarsi działacze otrzymali pamiątkowe medale „25 lat MDK". W części artystycznej tej jubileuszowej uroczystości wystąpił zespół teatralny Morskiego Domu Kultury z widowiskiem folklorystycznym „Znasz ty ten kraj". Zaproszeni goście obejrzeli również wystawę fotograficzną pn. „25 lat Morskiego Domu Kultury w fotografii".

Morski Dom Kultury w ciągu 25 lat pracy zanotował na swoim koncie znaczne sukcesy w dziedzinie krzewienia i rozwoju kultury nie tylko wśród załogi macierzystego zakładu pracy, tj. Zarządu Portu Gdańsk, ale również wśród mieszkańców dzielnicy Nowy Port. Zarówno portowcy, jak i mieszkańcy dzielnicy mają duże możliwości pogłębiania swoich kulturalnych zainteresowań, gdyż MDK prowadzi i rozwija wiele form codziennej działalności, m.in.: kursy języków obcych, nauka gry na instrumentach, udział w kołach zainteresowań, w zespołach chóralnych i orkiestrach.

Wojewódzki Ośrodek Kultury w Gdańsku zorganizował w Młynie Zamkowym w Słupsku **wystawę i kiermasz np. „Sztuka ludowa Kociewia i Kaszub Gdańskich"**. Na ekspozycję złożyły się kaszubskie instrumenty muzyczne (bazuna, burczybas), plecionki z korzenia sosny i słomy, wyroby ceramiczne, hafty kaszubskie oraz obrazki malowane na szkle.

Wojewódzki Ośrodek Kultury w Gdańsku i Muzeum Archeologiczne w Gdańsku przygotowały objazdową wystawę archeologiczną np. **„Pradzieje Pojezierza Kaszubskiego"**, która eksponowana będzie w miejskich domach kultury i gminnych ośrodkach kultury województwa gdańskiego. Wystawa zainaugurowana została 25 stycznia w Gminnym Ośrodku Kultury w Luzinie.

W Gminnym Ośrodku Kultury, Sportu i Rekreacji w Dziemianach odbył się w grudniu wojewódzki finał konkursu nt. **„Tradycje Ludowego Wojska Polskiego.** Wzięło w nim udział 36 osób wyłonionych w gminnych eliminacjach. Laureatami finału wojewódzkiego zostali: Andrzej Wargin z Dziemian, Mieczysław Lisewski z Bobowa i Mieczysław Struk z Pucka.

7 lutego 1980 r. odbyły się w Gminnym Ośrodku Kultury w Luzinie i w Wyższej Szkole Marynarki Wojennej w Gdyni **spotkania z Jerzym Pachlowskim**, prezesem szczecińskiego oddziału Związku Literatów Polskich, w ramach organizowanego przez Wojewódzki Ośrodek Kultury w Gdańsku cyklu pn. „Polska literatura marynistyczna".

W Wojewódzkim Ośrodku Kultury w Gdańsku odbyło się 21 lutego **spotkanie z Kazimierzem Baranowskim** — redaktorem „Dziennika Ludowego", członkiem Zarządu Głównego Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Fińskiej w Warszawie — nt. „Rozmowy z U. Kekkonenem". Spotkania z red. Baranowskim odbyły się również w Gminnych Ośrodkach Kultury, Sportu i Rekreacji w Somoninie i Dziemianach nt. „Udział Polski w procesie odprężenia".

Opracowała **ELŻBIETA TOMASIEWICZ**

Wydawnictwa Wojewódzkiego Ośrodka Kultury w Gdańsku

„Humanizacja portu" (stenogram z II sesji poświęconej wychowaniu fizycznemu) — 1975 r., cena 22 zł.

„Poezja śpiewana (wiersze poetów polskich i Bułata Okudżawy z muzyką Jerzego Stachurskiego) — 1975 r., cena 15 zł.

„My z drugiej połowy XX wieku" Romana Landowskiego (scenariusz widowiska publicystycznego) — 1975 r., cena 18 zł.

„Rozmowy o sztuce" (propozycje 2 wieczorów klubowych) w opracowaniu Zofii Tomczyk-Watrak — 1975 r. cena 12 zł.

„Przemijanie" opracował Andrzej Schneider, muzyka Jerzy Stachurski („Liście klonu" wg S. Jesienina, „Księżyc jak latarnia" wg poematów Gałczyńskiego, „Oswajanie słów" wg wierszy H. Poświatowskiej) — 1975 r. cena 15 zł.

„Oskar Kolberg na Pomorzu Gdańskim w setną rocznicę pobytu" (Materiały z naukowej sesji kolberowskiej) — 1976 r., cena 35 zł.

„Ziemia Pucka w opowiadaniu, baśni i anegdocie ludowej" Zygfryda Prószyńskiego — 1977 r., cena 35 zł.

„Piosenka radziecka" (4 zeszyty materiałów repertuarowych) — 1978 r.

„Polskie tańce ludowe" w opracowaniu Jana Właśniewskiego — 1978 r.

„Tańce kaszubskie" opracował Paweł Szefka, zeszyt 1—4, cena 90 zł.

„Piosenka radziecka" (3 zeszyty materiałów repertuarowych) — 1979 r.

„Złota przystań" (piosenki dla dzieci i młodzieży) Antoni Sutowski (muzyka) i Lech Miądowicz (teksty) — 1979 rok, cena 20 zł.

„Wyzwoliny kosiarza" (scenariusz widowiska plenerowego) w opracowaniu Pawła Szefki — 1979 rok, cena 25 zł.

„Czerwony Gryf" (zbiór 7 piosenek) — 1979 rok

Paweł Szefka „Ulubione pieśni dziecięce z Kaszub i Kociewia" — 1979 rok, cena 32 zł.

„Biuletyn Metodyczny Ziemia Gdańska", kwartalnik, cena 25 zł.

Cena 25 zł.